Redakcja Karola 2. Tel. 188-26, 102-26
Administracja Karola 2. Telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok IX. Nr. 90

Łódź, piątek 31 marca 1933 r.

Po strasznej katastrofie samolotowej w Dixmuide.



Pasażerski samolot angielski „City of Liverpool", który uległ katastrofie wpobliżu Dixmuide wskutek eksplozji zbiornika. Podczas katastrofy 15 osób (w tem 4 kobiety) poniosły śmierć.

Przyjaźń sowiecko-japońska.
Przed podpisaniem paktu nieagresji.

Tokio, 31 marca. (Tel. wł.) W związku z wystąpieniem Japonji z Ligi Narodów, stosunki pomiędzy Tokio a Moskwą uległy znacznemu złagodzeniu, tak, że zawarcie paktu o nieagresji między Sowietami a Japonją stało się całkiem realną możliwością.

Wedle informacji „Ossaka Mainiszi", nowo mianowany ambasador sowiecki w Tokio, Jureniew, przybywa do Japonji

z wyraźnem zleceniem

w sprawie przedłożenia projektu paktu o nieagresję, między Japonją, Z.S.S.R. i Mandżurją.

Wobec wystąpienia Japonji z Ligi Narodów, japońskie ministerstwo spraw zagranicznych prawdopodobnie wstrzyma się od wszelkiego udziału w dalszych pracach Ligi, a natomiast skłonne jest jedynie do zawarcia z poszczególnemi grupami państw, względnie państwami, układu rozjemczego, względnie o nieagresję.

Jak wiadomo, Japonja jeszcze w lutym b. r. odrzuciła

sowiecki projekt paktu o nieagresję.

W Tokio zrobiło to jednak bardzo korzystne wrażenie, że Rosja na tę odmowę nie odpowiedziała zaatakowaniem Japonji, lecz przesłała zapewnienie przyjaźnego ustosunkowania się.

Katastrofa samolotu sowieckiego
na terytorjum polskiem.

Wilno, 31 marca. (Od wł. kor.) Wczoraj w godzinach rannych szybujący nad wsią Michrowice samolot sowiecki uległ katastrofie.

Samolot z zawrotnej wysokości runął wdół. Z padającego aeroplanu zdążył wyskoczyć

ze spadochronem pilot sowiecki.

który wylądował szczęśliwie na terenie polskiej wsi Małe Czynowo. Płonący aparat runął na ziemię grzebiąc pod sobą drugiego lotnika sowieckiego.

Po opatrzeniu okaleczeń przez lekarza polskiego ranny lotnik został chwilowo zatrzymany, a dzisiaj zostanie oddany władzom sowieckim.

Dalszy strajk w obronie najbardziej upośledzonych.
WARUNKI ROBOTNIKÓW
dla fabryk niezrzeszonych.

Łódź, 31.3. Wbrew wszelkim przewidywaniom strajk w przemyśle włókienniczym trwa w dalszym ciągu.

Robotnicy, jakkolwiek przyjęli do wiadomości sprawozdanie delegatów z Warszawy o podpisaniu przedwstępnego protokółu jednak zdecydowali

nie podejmować pracy

do chwili spisania umowy zbiorowej, obejmującej również przemysł niezrzeszony.

Pierwsze próby porozumienia się robotników z przedstawicielami przemysłu niezrzeszonego spełzły na niczem. Robotnicy domagali się spisania umowy zbiorowej z przemysłem niezrzeszonym w Łodzi na warunkach, jaki przewidziano dla robotników w przemyśle wielkim i średnim. Dla Pabjanic i Zgierza robotnicy zgodzili się spisać umowę przy 2 i pół proc. rabacie od ogólnej taryfy płac i to wyłącznie dla fabryk zarobkowych.

Fabryki pracujące na własny rachunek w Pabjanicach i Zgierzu — według stanowiska robotników powinny płacić tyle co fabryki łódzkie.

Co do Zduńskiej Woli — to robotnicy zgodzili się na spisanie umowy, która przewiduje 16 procentową ulgę dla fabryk zarobkowych i 14 proc. dla pracujących na własny rachunek.

To jest zdanie przedstawicieli robotników co do spisania umowy zbiorowej w przemyśle niezrzeszonym, który obejmuje

około 20 tysięcy robotników.

Ponieważ nie udało się tego uzgodnić ze stanowiskiem przemysłowców — musiano obrady odroczyć.

Dalsze rokowania w tej sprawie podjęte zostaną jeszcze dzisiaj.

Na mieście, jak dotąd panuje całkowity spokój.

Wbrew pogłoskom — dziś robotnicy nigdzie

nie podejmowali pracy —

czekając na ostateczne spisanie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym zarówno zrzeszonym jak i niezrzeszonym.

Nowy hymn niemiecki.

Berlin, 31 marca. (Tel. wł.) Od 1-go kwietnia radjo niemieckie będzie na zakończenie nadawać przed hymnem narodowym „Deutschland ueber alles", również i hitlerowski hymn.

A propos tego hymnu (t. zw. „Horst-Wessel - Lied"), partja hitlerowska wydała oficjalny komunikat, wyrażając „życzenie", by zaczęsto go nie grano w restauracjach, kabaretach, kawiarniach i t. p.

W razie jednak grania tej pieśni, wszyscy obecni w danym lokalu powinni

powstać z miejsca.

Zaostrzona sytuacja w Białymstoku.
Proklamowanie strajku generalnego.

Białystok, 31 marca. Na konferencji przedstawicieli Związków Zawodowych, omawiana była sprawa poparcia strajku włókienniczego przez jednodniowy strajk generalny wszystkich robotników i pracowników umysłowych Białegostoku.

W konferencji brali udział przedstawiciele 14 Związków Zawodowych prócz przedstawicieli dwóch Związków włókienniczych oraz 13 członków komitetu strajkowego.

Sekretarz Związków Zawodowych Kapitułko wygłosił dłuższe przemówienie, w którem przedstawił wyczerpująco dotychczasowy przebieg strajku włókienniczego.

Po zdaniu szczegółowego sprawozdania, mówca podkreślił w pierwszym rzędzie konieczność poparcia strajkujących włókniarzy przez udzielenie im pomocy materjalnej oraz proklamowania wzorem Łodzi jednodniowego strajku generalnego.

W dyskusji która trwała do godz. 12-ej w półn. zabrali głos poszczególni przedstawiciele Związków, którzy jednogłośnie prawie wypowiedzieli się za proklamowaniem strajku generalnego.

Postanowiono ogłosić strajk generalny na najbliższy poniedziałek, t. j. na dzień 3-go kwietnia b. r.

W dniu tym strajkować będą wszyscy robotnicy i pracownicy umysłowi Białegostoku.

Niezależnie od powyższego postanowiono też poprzeć strajkujących włókniarzy pomocą materjalną.

W związku z tem polecono poszczególnym przedstawicielom Związków Zawodowych, aby już w dniach najbliższych przystąpili do zorganizowania wyżej wymienionej akcji.

Wczoraj o godz. 1-ej po południu odbyło się w lokalu Związków Zawodowych wielkie zebranie strajkujących włókniarzy, na które przybyło

około 2.000 robotników.

Przedstawiciel Związku p. Kapitułko zdał szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu akcji strajkowej.

Na zebraniu powzięto jednogłośnie decyzję w sprawie prowadzenia dalszych pertraktacyj.

Robotnicy postanowili wytrwać przy strajku i wystawionych żądaniach, zdążających do bezwzględnego podpisania nowej umowy zbiorowej i ustalenia cennika z 1932 r.

Z dotychczasowego przebiegu akcji strajkowej w Białymstoku oraz z ogólnego nastroju strajkujących włókniarzy można wywnioskować, że o rychłej likwidacji strajku mowy niema.

Sytuacja strajkowa nabiera z dnia na dzień coraz bardziej poważne formy.

W chwili obecnej strajkują już wszyscy włókniarze.

Strajk w podziemiach kopalni „Baśka".
70 ludzi czeka na wypłatę.

Katowice, 31. III. Robotnicy kopalni „Baśka", zatrudniającej około 100 ludzi, zastrajkowali z powodu niewpłacania im zarobków. Suma zaległości wynosi

około 10 tys. zł

Rokowania z przedstawicielami zarządu tej kopalni nie dały rezultatu, ponieważ nie mieli oni pełnomocnictw.

Wieczorem robotnicy „Baśki" postanowili zastosować strajk włoski. Zjechali w podziemia i dotąd tam przebywają.. Strajkuje około 70 ludzi. Dziś w inspektoracie odbędzie się konferencja z zarządem kopalni, w wyniku której strajk prawdopodobnie zostanie zlikwidowany.

Dramatyczne pożegnanie matki z synem.
RÓŻA Z FUTRA GORGONOWEJ
wpobliżu miejsca zbrodni.

Kraków, 31 marca. Dobiega końca czwarty tydzień od chwili rozpoczęcia rozprawy przeciwko Gorgonowej i dotychczas niewiadmo właściwie, kiedy skończy się ten proces, dokoła którego skupiło się niezdrowe zainteresowanie.

Kilkanaście minut po 10-tej zajęli miejsca przy stole członkowie trybunału. Oskarżonej nie było jeszcze na sali.

Przewodniczący poleca wprowadzić Gorgonową. Okazuje się, że oczekiwała ona na korytarzu, widocznie z zarządzenia przewodniczącego mającego na celu niedopuszczenie do rozmów z dziennikarzami.

Rozpoczęły się następnie zeznania magistra Leopolda Dwornickiego obecnie referendarza dyrekcji poczty we Lwowie, protokólanta w czasie śledztwa przeciwko Gorgonowej, a zarazem w czasie wizji śledczej w Brzuchowicach. Zeznania swoje świadek rozpoczyna od przedstawienia przebiegu wizji w Brzuchowicach, prowadzonej przez sędziego śledczego Kulczyckiego. Dwornicki miał zeznawać na okoliczność, czy wizja odbyła się w tych samych warunkach światła sztucznego, w jakich popełniony był mord, czy też drzwi od werandy były oświetlone dodatkową lampą, przy której był spisywany protokół, jak to podniesiono w toku rozprawy!

Świadek zaznacza, że o ile sobie przypomina...

lampki na werandzie nie było,

bo byłby zauważył, że jest z boku jakieś specjalne światło. Oskarżona w pewnej chwili zauważyła jakieś światło, które padało z boku i zwróciła na nie uwagę. Było to światło od auta i sędzia śledczy polecił je usunąć.

SPOSÓB PROWADZENIA ŚLEDZTWA.

Na pytanie prokuratora, magister Dwornicki opowiada następnie, jak odbywało się przesłuchiwanie świadków w śledztwie. On protokółował zeznania nie wszystkich świadków. Przy przesłuchiwaniu był zawsze sędzia śledczy. Świadek nie wyklucza, że w pewnych chwilach w czasie śledztwa były osoby trzecie, przychodzące w różnych sprawach.

Prokurator: Czy sędzia śledczy wiedział o każdym przesłuchiwanym świadku?

Świadek: Wiedział, bo podpisywał protokóły. Oceniał je, mówiąc że to jest dobrze, to źle zrobione.

Prokurator: Czy p. sędzia śledczy był obznajmiony ze wszystkiemi szczegółami dotyczącemi każdego przesłuchanego świadka?

Świadek. Tak.

Prokurator: Czy oskarżona podniosła na miejscu przesłuchiwania jakieś zarzuty co do przesłuchiwania?

Świadek: Nie. O ile chodzi o sposób protokółowania, to ja piszę powoli

i mówię głośno, co piszę

słowo za słowem.

Prokurator: Świadkowie wiedzieli, co pan pisze?

Świadek: Tak, wiedzieli. Podnosili tu zarzuty j. Appel, p. Matula i inż. Arlett. Zeznania p. Arletta protokółowałem ja. Mówił on bardzo wiele. To co powiedział w 10 zdaniach, można było powiedzieć w jednem zdaniu. Pozatem p. Arlett miał pretensje nietylko, aby protokół pokrywał się ściśle z jego zeznaniami ale chciała także, by co do stylu był bez zarzutu Pozatem nikt ze świadków na miejscu nie podnosił zarzutów. Jeżeli ja używałem w jakim wypadku zwrotu nieodpowiedniego, to świadkowie protestowali i ja poprawiałem.

SYLWETKA OSKARŻONEJ.

Prokurator Przytulski zapytuje świadka, czy rozmawiał w czasie wizji z oskarżoną. Świadek odpowiada, że widział tylko ogólne kontury. Ponieważ na chwilę przed próbą widział Gorgonową, więc

poznał w sylwetce jej postać.

Obrońca Akser: Czy rozmawiał pan w czasie wizji ze Stasiem?

Świadek: Stasia poznałem, gdy przyjechałem na miejsce pierwszego dnia po morderstwie. Wypytywałem się go, jak się czuje, wówczas on powiedział mi: „Niech pan będzie łaskaw zwrócić uwagę, żeby ona (miał na myśli oskarżona), nie była sama, bo ona będzie wszystko psuła". To było gdzieś o godz. 11.30 rano.

— W hallu stała choinka, zauważyłem wtedy róże. To jest rzecz bardzo ważna, bo oskarżona uciekając, mogła ewentualnie

zaczepić o choinkę ubraniem

i ta róża mogła zlecieć. Zobaczyłem tę różę i wtedy zapytałem Stasia. Mówię do niego:

(Dokończenie na str. 2-ej).

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88½, w płaceniu 8.87½; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.08; funt angielski w żądaniu 30.70, w płaceniu 30.50; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10

Moskwa przeciwko komunistom niemieckim
Niezwykła uchwała władz sowieckich.

Moskwa, 31 marca. (Specjalna wiadomość „Echa") Na mocy uchwały komitetu wykonawczego III-ej międzynarodówki centralne władze sowieckie odmówiły prawa azylu

licznym komunistom niemieckim.

Fakt ten wywołał zdziwienie i oburzenie niemieckiej partji komunistycznej.

Według doniesień ze źródeł miarodajnych taktyka ta ma na celu zmuszenie komunistów niemieckich

do czynnej akcji konspiracyjnej

przeciwko reżimowi hitlerowskiemu

Narady trzech wojewodów.
Odprawa inspektorów pracy trzech zagłębi.

Katowice, 31 marca. Wczoraj odbyła się w Śl. Urz. Wojew. konferencja w sprawach specjalnych w przemyśle węglowym pod przewodnictwem wiceministra dr. Ducha. W konferencji tej wzięli udział wojewodowie: Kwaśniewski, Paciorkowski i Grażyński, inspektor Klott i komisarz demobilizacyjny.

Następnie odbył wiceminister Duch odprawę inspektorów okręgowych i obwodowych wszystkich trzech zagłębi. Po wysłuchaniu wyczerpujących referatów o sytuacji ze strony inspektorów, wiceminister Duch oraz inspektor Klott wydali ogólne instrukcje

co do postępowania na przyszłość.

Ponadto wiceminister omówił obszerniej sprawy Funduszu Pracy i sposób jego użytkowania w środku największego skupienia bezrobotnych.

Dramatyczne pożegnanie matki z synem.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Stasiu, czy panie Stasiu, czyja ta róża? Odpowiedział mi, że: „pani". Potem pytałem o to Kamińską, albo Tobiaszównę nie pamiętam którą. Odpowiedziała, że pani nosiła, ale przestała nosić tę różę, czy coś takiego.

Przew.: Niech pan ustali czas, kiedy pan tę różę zobaczył, to było po morderstwie?

Św.: Byłem w willi po morderstwie, na jak długo, nie mogę sobie przypomnieć.

Następnie przy pomocy pytań przewodniczącego świadek ustala, że świadek przybył do willi następnego dnia po morderstwie, to jest 1 stycznia 1932 r. koło godziny 11.30 przed południem. Świadek przedewszystkiem chciał zobaczyć pokój zamordowanej. Był tam także fotograf. „Oglądnąłem ten pokój, potem oglądnąłem także jadalnię, gdzie mnie zaciekawiło radjo. Oglądnąłem choinkę, była odsunięta nie wiem przez kogo pod samo pianino. Był tam wtedy komisarz Frankiewicz, który pokazywał mi ślady. Koło choinki leżały różne świecidełka i szpileczki z drzewka, leżał na ziemi także jakiś cukierek".

Przew.: Niech pan będzie łaskaw dokładnie pokazać, w którem miejscu

znalazł pan tę różę,

może pan pokaże na tej fotografji.

Przewodniczący pokazuje świadkowi fotografię wnętrza hallu, na której świadek wskazuje omawiane miejsce. Następnie przewodniczący wręcza fotografję przysięgłym, którym również świadek wskazuje dane miejsce.

Przew.: Czy to nie była róża z drzewka, czy pan widział róże, jakie noszą panie?

Św.: Nie, to nie była róża z drzewka, to była

taka róża, jak noszą panie,

może ze sztucznego jedwabiu. Pytałem Stasia o to, powiedział, że to róża pani, a na pytanie czy pani Gorgonowa nosiła ostatnio tę różę albo, że nie wie, albo, zdaje mi się, że nie.

Obr. Ettinger: (Słucha z wytężeniem opowiadań świadka a następnie mówi do przewodniczącego) panie prezesie, świadek mówi, że Staś oświadczył iż nie nosiła.

Św.: Powiedziałem że nie wiem dobrze, czy on powiedział „Nie nosiła" albo „Nie wiem". Potem pytałem o to Kamińską albo Tobiaszównę, jedna z nich powiedziała bardzo niewyraźnie

że ta róża należała do pani.

Żadnych szczegółów mi przy tem nie podała. Gdyby mi podała te szczegóły, tobym pamiętał. Ja powiedziałem o tem sędziemu Kulczyckiemu, a on odpowiedział że zapyta się o to oskarżonej.

Przew.: Czy pan się pytał oskarżonej o tę różę?

Św.: Ja, albo sędzia Kulczycki. Właściwie nie, sędzia Kulczycki się pytał. Gorgonowa odpowiedziała na to, że jest jej róża, ale jej nie używała.

Przew.: Czy panowie wtedy zabraliście tę różę?

Św.: Nie wiem.

Przew.: Więc panu nie przyszło na myśl, że skoro ta róża tam leżała, to mogła mieć jakiś związek ze sprawą, że trzeba było z tą różą coś zrobić.

Św.: Zwróciłem na nią uwagę i pytałem o nią, a potem pytał sędzia Gorgonowej,

co się stało z tą różą, nie pamiętam.

Obr. Ettinger: Pan pytał się domowników o tę różę właśnie w tem nastawieniu, że może mieć to znaczenie dla sprawy i doszedł pan do wniosku po tych pytaniach, że ona nie ma znaczenia.

Św.: Ja mówiłem nie w tym sensie.

Obr. Ettinger: Proszę odpowiedzieć na moje pytanie.

Św. (niezdecydowanie): Ja przyszedłem do przekonania, że nie ma znaczenia.

Obr. Ettinger: Proszę o zaprotokółowanie tego.

Św.: Ja powiedziałem, że gdyby któryś ze świadków, których pytałem, zeznał, iż krytycznego dnia ta róża była na futrze, tobym to zeznanie zużytkował.

Przewodniczący poleca zaprotokółować w ten sposób zeznania świadka. (Do świadka): Czy pan powziął takie przekonanie, że ta róża nie ma znaczenia?

Św.: Ja konkretnie rozumuję, że gdyby ta róża miała znaczenie, tobym ją zabrał.

Obr.: Axer: Gdy pan przyjechał do Brzuchowic, dużo ludzi było tam w willi?

Świadek wylicza powoli i namyślając się kolejno 16 osób, mianowicie siebie, sędziego Kulczyckiego, prokuratora, nadkom. Frankiewicza, Responda, Nuckowskiego, Szwajcera, dwóch wartowników, oskarżoną, Zarembę, Romusię Kamińskiego, Kamińską, Tobiasiewiczów na Kisielewicza jeszcze dwie osoby.

Obr. Axer: A dziennikarze?

Św.: Mnie chodzi o zainteresowanych.

Obr. Axer: Dziennikarze byli może bardziej zainteresowani, aniżeli Gorgonowa. (Wesołość na sali).

Św.: Dziennikarzy było z 10 osób.

Obr.: Kręcili się po tej willi? Czyli, że ze 25 osób było w tej willi. A teraz proszę odpowiedzieć, pan zauważył tam, były ślady ekskrementów, czy to było rozniesione po pokoju?

Św.: Tego napewno nie powiem, ale powiem napewno, że te ślady prowadziły do łóżka Lusi.

Obr. Axer: Czyli wnioskować należy, że były rozniesione. Panie magistrze, ja nie myślałem dotychczas o tej róży, bo ona

dopiero dziś zapachniała,

ale mnie się rozchodzi o to rozpoznanie pani oskarżonej przez Stasia.

Św.: Mnie zastanowiła jedna rzecz: Staś jest chłopcem, mającym 14 lat. W tym krytycznym momencie, kiedy zorjentował się, że widział oskarżoną z najbliższej odległości, dlaczego, kiedy pobiegł po morderstwie do sypialni ojca, nie powiedział: „Tato, pani zabiła".

Na ławie obrońców i prokuratorów następuje pewne poruszenie, poczem powstaje prok. dr. Szypuła i oświadcza:

— W kwestji formalnej; pan jest świadkiem i ma mówić co widział i słyszał, do pana nie należy wnioskowanie.

Przew. (do świadka): Ja się o to nie pytam, to nam wyjaśnił Staś.

Św.: Mnie chodzi o to, co ja Stasia pytałem. Ja pytałem go: „Czy pan jest pewny, że to była pani? Dlaczego pan odrazu nie poszedł do ojca i odrazu nie powiedział, że to pani zabiła? Mówiłem mu, że kiedy przyszła potem policja, to można to było policji powiedzieć".

Przew.: A on co na to?

Św.: On odpowiedział w ten sposób, że nie miał pewności, czy też nie był przekonany. (Na ławie obrońców poruszenie).

Obrońca Akser zapytuje następnie, jak odbywało się zidentyfikowanie przez Halembę z Tarn. Gór Gorgonowej (albo jednej z pań, która wezwała go do Lwowa. Obrońca zapytuje, czy pokazano Halembie więcej kobiet czy tylko jedną?

Świadek odpowiada, że Gorgonową umieszczono w jednym z pokoi i sędzia śledczy usiłował ją nastawić tak,

aby się zirytowała

i mówiła podniesionym głosem. Halemba stał na korytarzu i głos oskarżonej słyszał. Powiedział że to ten sam głos. Poza tem Halemba widział oskarżoną z daleka i powiedział, że ją rozpoznaje.

Obrońca Akser: Czy dr. Csala przychodził do Zaremby, będącego w więzieniu po morderstwie?

Dwornicki: Gdy pan Zaremba siedział w więzieniu pod zarzutem morderstwa, przyszedł dr. Csala po honorarjum za interwencję w nocy po morderstwie.

CO TO BYŁA ZA RÓŻA?

Przewodniczący do oskarżonej: Niech nam pani powie, co to była za róża?

Gorgonowa powiada, że to była róża do kapelusza.

Przewodniczący: To nie była róża do futra?

Gorgonowa: Przy futrze nigdy róży nie nosiłam. Nie pamiętam czy świadek pytał o różę i wątpię czy pytał.

Przewodniczący do świadka: Czy pan może ocenić, czy to była róża do futra czy do kapelusza.

Świadek: Nie pamiętam.

Dalsze zeznania świadka dotyczą warunków atmosferycznych, jakie były w czasie wizji śledczej. Około godz. 12 wezwano na salę sędziego Kulczyckiego ze Złoczowa, który był sędzią śledczym podczas tej sprawy. W sprawie wizji lokalnej zeznał on to samo co magister Dwornicki.

Przewodniczący: Czy mówił panu sędziemu p. Dwornicki, że znalazł w hallu różę.

Świadek: Nie mówił. Dziś

pierwszy raz słyszę o tej róży.

GORGONOWA SIĘ COFA.

Prokurator Szypuła do oskarżonej: Co znaczyły te słowa pani że pan sędzia śledczy pisał co mu było wygodne.

Gorgonowa: Powtórzyła obserwacje ludzi, którzy mówili, że sprawę prowadził po partacku. Ja osobiście nie mam nic do zarzucenia p. sędziemu śledczemu.

Następnie p. Kulczycki przedstawia badania daktyloskopijne śladów palców na ścianie w pokoju denatki i hallu. Okazuje się, że są to ślady Stasia Zaremby.

I sędziemu Kulczyckiemu zadano pytanie czy dr. Csala przychodził do więzienia do Zaremby. Sędzia Kulczycki odpowiada, że było to wtedy, kiedy chodziło o sprawę doraźną, choć stanowczo momentu określić nie może. Dr. Csala przyszedł z rachunkiem na 40 złotych.

Adwokat Ettinger: Czy wtedy kiedy dr. Csala przyszedł do Zaremby do więzienia z rachunkiem, wiedział on, że Zarembie grozi sąd doraźny?

Świadek: Mam wrażenie, że wiedział.

Po kilku dalszych pytaniach zwolniono sędziego Kulczyckiego.

Przewodniczący do obrony i prokuratorów: Będzie aktualna kwestja, czy zaprzysiąc Stasia, czy nie. Prosiłbym by panowie oświadczyli się, co do tego. Obrońca Axer oświadcza, że ponieważ Staś został uznany za normalnego, a obrona zresztą nigdy nie kwestjonowała jego normalności, nie widzi przeszkód zaprzysiężenia świadka.

SYN GORGONOWEJ.

Po przerwie o godzinie 13 wezwano na salę Erwina Gorgona, 15-letniego ucznia gimnazjum w Tarnopolu, syna oskarżonej z jej małżeństwa z Gorgonem. Jest to chłopak żywy, miły, robiący dodatnie wrażenie tak swoją powierzchownością, jak i całem zachowaniem się.

Przewodniczący zapytuje świadka, czy wobec tego, że przysługuje mu prawo zrzeczenia się zeznań w procesie, gdzie oskarżoną jest matka, czy chce zeznawać. Chłopiec odpowiada, że chce i zaczyna zeznania.

Ojca nie pamięta. Z opowiadania wie, że matka mieszkała u dziadków przez pięć lat. Następnie pojechał on do ciotki, wrócił do Lwowa do szkoły powszechnej, poczem wyjechał do Tarnopola do gimnazjum. Widział się z matką kilkanaście razy w Brzuchowicach w roku 1930. Pojechał do Brzuchowic na letnisko z babcią. Zachodził często do willi Zaremby, do Stasia. Lusia wróciła właśnie ze Szwajcarji. Po Lusię na stację wyszła jego matka oraz Staś, Romusia i on sam. Lusia i matka przy powitaniu popłakały się. Lusia przyszła następnie z jego matką w odwiedziny do babci. Były bardzo wesołe. Był raz na obiedzie w willi Zaremby i widział Lusię z matką, bawiące się w ogrodzie. Widywał je pozatem razem

chodzące po zakupy do miasta.

Obiady jadał w willi kilka razy, były dobre.

Przez cały czas zeznań jego oskarżona wpatruje się w swego syna czułym wzrokiem. Widać, że jest bardzo wzruszona. W pewnym momencie podaje mu swoją chusteczkę.

Młodociany świadek opowiada, że również we Lwowie widział parę razy Lusię z matką. Żadnych sprzeczek nie dostrzegł. Lusia nie żaliła się na matkę. Po wakacjach i pobycie w Brzuchowicach wyjechał do Tarnopola i już z matką się nie widział.

POŻEGNANIE.

Zarówno prokurator, jak i obrona rezygnują z zadawania pytań świadkowi. Przewodniczący, dziękując świadkowi za zeznania, prosi go, ażeby opuścił salę. W tym momencie przychodzi do niezwykle dramatycznej sceny. Chłopiec rzuca się na szyję matce, która wstaje z ławy oskarżonych i żegna się niezwykle serdecznie z synem, zamieniając z nim długie, serdeczne pocałunki. Zarówno Gorgonowa, jak i syn

zaczynają płakać.

Scena ta, niezwykle rzewna, wywiera na audytorjum wstrząsające wrażenie. Panie, wypełniające, jak zwykle miejsca dla publiczności, mają łzy w oczach. Większość z nich wyjmuje chusteczki, wycierając oczy.

Chwila ta rzeczywiście niezwykła, rzadko spotykana na sali sądowej. Ponieważ pożegnanie i pocałunki przeciągają się, przewodniczący zwraca się do oskarżonej ze słowami:

— Pani się potem pożegna. Ja przyślę pani syna.

Na to odzywa się obrońca Woźniakowski:

— Matka i syn. Nic dziwnego.

Przew.: — Ale ja i tak poszedłem już daleko. Pozwoliłem się przywitać przed rozprawą, pozwolę się pożegnać także po rozprawie. Zdaje mi się, że już tego zanadto.

Gorgonowa wypuszcza wkońcu z objęć syna. Z oczu jej

płyną rzęsiście łzy.

Chłopiec również ze łzami w oczach, jednak już częściowo opanowany, kłania się trybunałowi i opuszcza salę.

TEŚCIOWA.

Na salę wchodzi teściowa oskarżonej pani Olga Gorgon. Jest widocznie przygnębiona tem, że jej synowa znajduje się na ławie oskarżonych. Głosem słabym oświadcza przewodniczącemu, że chce zeznawać, jakkolwiek może się od tego uchylić. Opowiada ona o dobrem pożyciu jej syna z oskarżoną. Kochali się. Syn wyjechał do Ameryki w roku 1920 czy 1921, bo już od dawna żywił taki zamiar. Sądził, że tam zrobi karjerę.

Przewodniczący: Czy panie się widywały?

Świadek: Często. Ja mam wrażenie, że ona nic złego nie mogła zrobić.

Przewodniczący: Nie wiem, nie wiem,

to rzecz sądu

orzekać w tej sprawie.

Świadek opowiada następnie szczegóły pobytu w Brzuchowicach te same, które znamy z opowiadania Erwina Gorgona. Gdy pewnego razu na spacerze, na którym był również Staś i Erwin, chłopcy swawolili, oskarżona więcej zwracała uwagę na Stasia niż na Erwina. Świadek zwrócił jej na to uwagę, na co oskarżona odpowiedziała, że Stasia przywykła uważać niemal za swego syna.

Przewodniczący: Pani była w willi Zaremby. Czy zwróciło uwagę Pani, że jest coś nienormalnego.

Świadek: Byłam w willi i niczego nie zauważyłam. Na drugi rok znowu byłam w Brzuchowicach. Nie mieszkałam już tak blisko i mu widywałyśmy się często z Ritą. Byłam jednak raz w willi i Rita skarżyła się,

że jest nieszczęśliwa,

że Lusia ją kontroluje i buntuje ojca przeciwko niej, że przejęła gospodarstwo. Okazuje się, że było to w roku 1931.

Jeden z przysięgłych zapytuje, jakie były stosunki między oskarżoną a synem.

Świadek: Były bardzo dobre.

Przysięgły: Dlaczego widywali się tak rzadko?

Świadek: Chłopiec był u mnie. Chodził do szkoły 4 lata, potem wzięła go córka do Tarnopola. We Lwowie mieliśmy mieszkanie daleko od matki Erwina. On się zawsze prosił do matki, a Rita długo go przetrzymywała. Kilka razy w obawie o niego telefonowałam do Rity, czy jest jeszcze u niej, czy wyszedł.

Przysięgły: Czy synowa przyjeżdżała do syna?

Świadek: Bardzo rzadko.

Przysięgły: Dlaczego poszła od pani z domu?

Świadek: Wiem, że było

jakieś nieporozumienie.

Przewodniczący: Nie będziemy wydzierać tej tajemnicy. Pani Gorgonowa coś wspominała o tem.

Prokurator: Pani zeznała, że stosunek matki do syna był bardzo sympatyczny a p. Adamowiczowa powiedziała, że było inaczej.

Świadek: Jaka to jest ta pani Adamowiczowa?

Prokurator: Mówiła p. Adamowiczowa, że do niej zjawiła się oskarżona, że tak pani jak i mąż pani odebraliście jej dziecko w tym celu aby nie mogło się ono komunikować z matką?

CHARAKTER OSKARŻONEJ.

Świadek: Ja nie wiem co ona mogła myśleć ta pani, tak nie było.

Obrońca Ettinger: Co pani może powiedzieć o charakterze synowej?

Świadek: Onaby kurczęcia nie zabiła.

Przewodniczący: Proszę ściśle odpowiadać na pytania dotyczące charakteru synowej pani.

Świadek: Była bardzo gwałtowna,

ale o charakterze nic powiedzieć nie mogę.

Następnie opowiada p. Olga Gorgon, że kiedy syn przestał pisywać, myśleli, że on umarł. Tymczasem dał znać przez p. Muchę który wybrał się do Europy, że żyje, ale adresu nie podał. Świadek pisała do syna dwa listy, ale nie otrzymała odpowiedzi. Odpisał dopiero w czasie procesu we Lwowie, gdy posłano mu list z wycinkami z gazet.

Przewodniczący: Dlaczego cofnął kartę okrętową?

Świadek: Nie wiem. Słyszałam, że

dostawał jakieś anonimy,

ale on sam o tem nie pisał.

Przewodniczący zwraca się do pani Olgi Gorgonowej by nie żegnała się na sali z synową, bo będzie mogła później się z nią zobaczyć i pożegnać się.

STAŚ I ERWIN.

Wychodzący z sali sądowej dziennikarze spostrzegli na przyległym korytarzu Stasia Zarembę i Erwina Gorgona, rozmawiających serdecznie ze sobą. Obaj uśmiechnięci, dzielili się zapewne wspomnieniami z czasów, gdy spotykali się nie w tak tragicznych okolicznościach.

Dzisiaj ma nastąpić zaprzysiężenie Stasia.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Student-morderca fałszerzem czeków.

Sensacyjny proces w Warszawie.

Warszawa, 31 marca. Wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadł 26-letni Henryk Okonek, zabójca 17-letniej Ireny Kudlińskiej.

Obie siostry Kudlińskie zajmowały mieszkanie na 4 piętrze przy ul. Nowogródzkiej 8. Kudlińskie poznały Okonka u znajomych, gdzie podał się za studenta szkoły nauk politycznych. Asystował starszej siostrze Apolonji.

Przeszłość Okonka przedstawia się mocno nieciekawie. Skazany był na półtora roku za fałszerstwo czeków. W Toruniu przywłaszczył sobie z tow. „Kredyt", gdzie pracował

6000 zł.

Krytycznego wieczoru, kiedy Apolonja Kudlińska wracała do domu dowiedziała się od sąsiadki, że coś niesamowitego dzieje się w jej mieszkaniu.

Przy pomocy dozorcy otworzyła drzwi i ujrzała straszny widok. W kałuży krwi leżała Irena Kudlińska, nieprzytomna. Obok również leżał na ziemi sprawca zbrodni, Okonek, symulujący nieprzytomność. Morderstwa dokonał Okonek przy pomocy młotka, zadając 10 ran tłuczonych dziewczynie w głowę.

W śledztwie zeznał on, że oboje oni uplanowali

pozbawienie się życia.

Ponieważ tego dnia nie przyniósł ze sobą rewolweru Okonek, wobec tego miał on zabić Irenę młotkiem, zaś sam potem miał dokonać samobójstwa w wannie, przez przecięcie sobie żył. Wszystko to miało być dokonane przy dźwiękach modnego tanga „Rebeka".

Rozprawie przewodniczy prezes Posemkiewicz, oskarża prok. Missuna. Obrona powołała na rozprawę szereg świadków, którzy mają stwierdzić zmniejszoną częściowo poczytalność u Okonka, wskutek zażywania kokainy. Na rozprawę powołano lekarzy - psychjatrów, dr. Dreszera i dr. Wilczkowskiego.

Wyrok zapadnie dziś.

Zabłąkana kula raniła chłopca.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 31 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych miejskie pogotowie ratunkowe zawezwane zostało do domu przy ulicy Przędzalnianej 22 do rannego w klatkę piersiową 12-letniego Stanisława Krajewskiego. Jak się okazało chłopiec został ranny

jakąś zabłąkaną kulą.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chłopca na kurację do szpitala Anny-Marji.

Wczoraj, o godzinie 8 wieczór w mieszkaniu rodziców przy ulicy Zgierskiej 44 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w głowę 25-letni Mosiek Feldon, bezrobotny kamasznik. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon desperata. Zwłoki zabezpieczyła policja do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej. Przyczyną rozpaczliwego kroku, rozstrój nerwowy.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Socjalistyczna międzynarodówka powzięła ostrą uchwałę przeciwko gwałtom hitlerowskim.

(—) Ambasador angielski w Moskwie Ovey obrażony przez Litwinowa opuścił Rosję.

(—) W Warszawie dokonano włamania do Funduszu Bezrobocia i po rozpruciu kasy zrabowano 18.000 złotych.

(—) Poniżej zamieszczamy in extenso protokół, podpisany przez przemysłowców i delegatów robotniczych na konferencji w min. opieki społecznej w Warszawie zawierający ogólne tezy nowej umowy zbiorowej:

§ 1.

„Przedstawiciele ministerstwa i przedstawiciele obu stron zgodnie stwierdzają, że będą podjęte starania, by poza fabrykami zrzeszonemi umowa została zastosowana we wszystkich fabrykach niezrzeszonych.

W związku z tem strony podejmą starania aby fabryki niezrzeszone przyłączyły się i podpisały niniejszą umowę zbiorową.

Przedstawiciele ministerstwa oświadczyli, że Inspekcja Pracy otrzymała zlecenie przeprowadzenia odpowiednich rokowań z fabrykantami niezrzeszonymi przemysłu włókienniczego w Łodzi.

§ 2.

W związku z zakończeniem zatargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi i okręgu, przeprowadzone zostaną z inicjatywy Inspekcji Pracy rokowania w przemyśle włókienniczym okręgu Bielsko-Biała i Białystok celem doprowadzenia do zbiorowego unormowania w tych ośrodkach warunków pracy i płacy odpowiednio do warunków produkcyjnych i gospodarczych danego ośrodka.

§ 3.

Inspekcja Pracy w porozumieniu ze związkami zawodowymi zwoła konferencje w przedmiocie zbiorowego uregulowania warunków pracy w przemysłach: pluszowym, jedwabnym, lnianym i jutowym.

§ 4.

Umowa zbiorowa, która zostaje podpisana łącznie z protokółem niniejszym nie dotyczy przędzalń wełny czesankowej w Sosnowcu.

§ 5.

Obecni na konferencji delegaci podpisują niniejszy protokół oraz załączoną do niego umowę zbiorową z zastrzeżeniem, że przedstawią je do przyjęcia na zebraniu delegatów związków zawodowych.

§ 6.

Tabele płac przewidziane w art. 1 załączonej umowy zbiorowej będą obliczone w ten sposób że dla przędzalń bawełny i oddziałów gospodarczych zostanie przeliczona tabela płac złotowych z dnia 28 października 1928 roku z uwzględnieniem 12 proc. obniżki dla przędzalni wełny czesankowej i farbiarni i wykończalni — z uwzględnieniem 1 proc. obniżki dla pozostałych działów z uwzględnieniem 15 proc. obniżki.

Podpisy w imieniu robotników:

Szczerkowski, Gardecki, Waszkiewicz, Walczak, Kotlicka, Socha, Gołacki, Płuciennik, Kierzkowski, Pawlak; w imieniu przemysłowców Rumpel, Pawłowski, R. Durski.

(—) Dotychczasowy podprokurator przy S. Okręg. p. Kazimierz Kozłowski został mianowany wiceprokuratorem.

(—) Ze źródeł urzędowych komunikują:

W związku z odbywającym się wiecem włókniarzy w kinie Oświatowem na Wodnym Rynku, tłumy, podżegane przez komunistów zaczęły się zbierać na Wodnym Rynku i ulicach doń przylegających aby nie dopuścić do zlikwidowania zatargu w przemyśle włókienniczym. Demonstranci przyjmowali wobec policji postawę zaczepną i obrzucali ją kamieniami. Mimo prowokujących wystąpień tłumów, policja bez użycia broni demonstrujących rozpraszała nie dopuszczając do tworzenia się większych zbiegowisk.

Tymczasem w godzinach popołudniowych na ulicy Rokicińskiej przed posesjami Nr. Nr. 9, 11 i 13 zebrany tłum w liczbie kilku tysięcy osób zaatakował policję obrzucając ją gęsto kamieniami i oddając do niej strzały rewolwerowe. Wobec tego, policja w obronie własnej zmuszona była przystąpić do rozpraszania zebranych przy użyciu broni. Naskutek oddanych strzałów kilka osób z tłumu odniosło rany. Jedna osoba ciężko ranna — zmarła. Nadto rannych zostało 2-ch oficerów policji i 3-ch szeregowych.

Nazwisko zmarłej wskutek ran brzmi — Wojciechowska Jadwiga. Z pozostałych rannych Kobryńska Regina, Szmuk vel Rybak Stanisław, Stach Lidja Natalja oraz Borowski Józef po okazaniu im pomocy lekarskiej odwieziono do domów.

W czasie tych wypadków przejeżdżające wozy tramwajowe dziesiątki i szóstki były obrzucane kamieniami, przyczem wybito wiele szyb.

Na miejsce wypadku zjechały władze bezpieczeństwa i prokuratorskie, które prowadzą śledztwo.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Starostwo grodzkie południowo - warszawskie przeprowadziło lustrację sanitarno - porządkową bazaru przy ul. Twardej oraz szeregu przylegających do niego posesji. Wydano ogólne zarządzenia, aby w jatkach na bazarze drób nie był sprzedawany w opierzeniu i aby jatki były zaopatrzone w dostateczne urządzenia do mycia rąk. Za uchybienia sanitarne ukarano szereg osób grzywnami. Zwrócono specjalną uwagę na tanie zakłady fryzjerskie (reklamujące się goleniem po 10—15 gr.), których liczba ostatnio znacznie wzrosła. Lokale tych zakładów są niezwykle zaniedbane, a bielizna i narzędzia pracy są brudne. W zakładach tych spisano szereg protokułów. Wobec nastania pory umożliwiającej normalne utrzymywanie w należytym porządku dziedzińców, klatek schodowych etc. starostwo wydało zarządzenia, aby komisarjaty Pol. Państw. za pośrednictwem dzielnicowych dopilnowały utrzymywania domów w należytej czystości.

* * *

Programy „Morskiego Oka" do złudzenia przypominają nasze — wahania atmosferyczne. Zupełnie niespodzianie, po ponurej, denerwującej szarudze, po mniej lub więcej dokuczliwych słotach, wyłazi w całej swej okazałości — słońce. Nowy program opracowany przez Krukowskiego i Wojcieszkę pod tyt. „Rewja miłości" jest zdecydowanie słoneczny, miły i po niefortunnym „Humor krzepi" sprawia widzowi wybitną niespodziankę. W nowym programie „Morskiego Oka" widać pracę i wysiłek, aby widz otrzymał wszystko co najlepsze i najweselsze, a że zarówno „Lopek", jak i Wojcieszko to majstry pierwszej klasy, więc przy udziale takich asów, jak Bodo, Halama, Mankiewiczówna i Grudzińska publiczność bawi się pierwszorzędnie. Numery zespołowe — świetne. Są zrobione z właściwą „Morskiemu Oku" zręcznością i efektownością. Kilka niezawodnych melodyj, to ładna przyprawa, która z nowego programu czyni widowisko godne obejrzenia.

* * *

Wobec znacznego okrojenia tegorocznego programu brukarskiego miasta oraz z powodu toczących się jeszcze pertraktacyj co do zmiany warunków umowy 20 milj. pożyczki brukarskiej, w celu zmniejszenia tegorocznej raty tej pożyczki, roboty brukarskie rozpoczęte będą w r. b. ze znacznem opóźnieniem. W r. z. roboty te były podjęte już w początkach kwietnia, w r. b. zaś projektowane jest ich rozpoczęcie dopiero w końcu kwietnia lub nawet w początkach maja. Z powodu toczących się pertraktacyj, nie jest również ustalony ostateczny program robót.

* * *

Lekarze sanitarni otrzymali polecenie dokładnego kontrolowania wszelkich miejsc sprzedaży napojów chłodzących. Za brudy sprzedawcy będą pociągani do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

KRATECZKI.

ZDEMOLOWANY ARESZT.

Uspokojony awanturnik.

Tylko proszę się nie awanturować! Grunt, to spokój. Nie znoszę awantur. Nie cierpię, gdy ktoś głośno mówi a nawet krzyczy. Nawet słowa: oddaj forsę! można powiedzieć cicho, z pewną, powiedziałbym słodyczą w głosie. Nie należy również podnosić głosu, mówiąc komuś: jesteś idjota! Można to samo powiedzieć łagodnie, delikatnie, aby rozmówca nie zdenerwował się i nie poczuł się obrażonym. Taktem, dobrocią i perswazją wiele można zrobić. Nie należy np. mówić do Francji: siostro nie bujaj nas ostro!, a trzeba mówić te rzeczy dyplomatycznie: wielowiekowa przyjaźń polsko-francuska każe nam wierzyć, że przyjacielskie stosunki między obu narodami nie pozwolą siostrzycy francuskiej na tradycyjne wykiwanie nas. I tak dalej. Swoją drogą gdyby moja siostra była taka jak Francja -siostra Polski, spuściłbym tej siostrzyczce tęgie lanie.

Ale nie wkraczajmy na tory polityczne, to bowiem jeszcze nigdy do niczego dobrego nie doprowadziło. Niechaj się nasi „specowie" dyplomatyczni martwią o Francję, a my się martmy o siebie. To jest zawsze zdrowsze. Martwmy się, że przemysłowcy się martwią, musząc robotnikom podwyższyć zarobki z 6 złotych tygodniowo (zarobek autentyczny w niektórych fabrykach) do wielkiej, przerażającej swą potęgą sumy 7 złotych tygodniowo, martwmy się, że Widzew nareszcie splajtnął i będzie mógł zapłacić 10 proc. swych długów, co chyba i mnie pozwoli zapłacić tylko 10 proc. długu, jaki Widzew ma u mnie, martwmy się, że żydzi i komuniści uciekają z Niemiec i hitlerowcy nie będą już mieli niedługo kogo bić, słowem — martwmy się beztrosko i spokojnie, bez nerwów.

Równowaga i spokój ducha, są to dwie cenne zalety, których ludzie nie chcą osiągnąć. Powinni jednak ćwiczyć się w tym kierunku, zaprawiać się do pogodnego przyjmowania zjawisk życia. Możnaby na wzór państwowej odznaki sportowej wprowadzić, dajmy nato, państwową odznakę humoru. Taki POH. Będzie sobie POS i POH. Żeby zdobyć POS trzeba skakać przez jakieś doły czy rowy, kopać piłkę czy robić skoki wzwyż lub wniż, żeby zaś zdobyć POH trzebaby było osiągnąć np. takie rezultaty: przyjemny wyraz twarzy (stwierdzony przez specjalną komisję czy kapitułę POH-u) przy wizycie komornika i powitanie słowami: bardzo się cieszę, że pana znowu widzę, panie komisarzu!... Ponadto udowodniona odwaga przy spotkaniu z żoną o godz. 3-ej nad ranem po powrocie z knajpki, przyczem djalog małżeński powinien brzmieć następująco:

— Skąd wracasz, stary łajdaku?!

— Z knajpki, kochanie. Z knajpki... Były tam miłe dziewczynki, dużo młodsze i milsze od ciebie, luba żoneczko. Już o 1-ej miałem wracać do domu, ale jedna z dziewczynek zaprosiła mnie do siebie, nie wypadało, rozumiesz, odmówić, więc złożyłem jej taką małą wizytkę...

Kto zdobędzie się na takie „zeznanie" zasługuje całkowicie na dekorację odznaką POH-u.

W ARESZCIE.

Bolesław Święciński z pewnością nie zdobyłby POH-u jest bowiem człowiekiem nerwowym i awanturniczym. Święciński zamieszkały przy ul. Grzybowej 27 na Chcjnach, znany był jako awanturnik. Również dnia 2 grudnia r. ub. zrobił on awanturę i za spowodowanie bójki ulicznej został doprowadzony na posterunek policji na Chojnach. Tam spotkał niejakiego Stanisława Mielczewskiego. Spoliczkował go. Gdy awanturnika osadzono w areszcie, nawymyślał od bandytów komendantowi posterunku st. przod. Kurpińskiemu, a następnie starannie zdemolował całe urządzenie aresztu, powybijał szyby, połamał ławki i t. d.

Sąd Grodzki skazał Bolesława Święcińskiego na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

FABRYCZKA POD STODOŁĄ.

Pożar zdradził gorzelnię.

Z Wilna donoszą:

Boroszko Feliks, mieszkaniec wsi Ciejboty, gm. szumskiej, pow. wil.-trock. urządził w piwnicy pod stodołą gorzelnię. Potajemna praca w piwnicy zmuszała go do wykorzystywania pory kiedy robiło się ciemno. Musiał dlatego korzystać z naftowej latarki i wchodzić przez stodołę do wytwórni samogonki.

Onegdaj przeładowany „przedświątecznemi zamówieniami" Boroszko nie zauważył jak cała nafta w lampie wypaliła się. świecąc sobie zapałkami wydostał się z piwnicy przez stodołę po nowy zapas nafty. Widać źle zagaszona zapałka wpadła na łatwopalny materjał, gdyż powstał pożar, który w jednej chwili objął całą stodołę, sąsiedni chlew i dom mieszkalny.

Wszystkie wymienione objekty spaliły się doszczętnie. Podczas oględzin w miejscu pożaru znaleziono w piwnicy pod stodołą aparat gorzelniany ze śladami świeżo pędzonej samogonki oraz rozlany zacier naokoło aparatu

Dom i stodoła należały do Boroszki, chlew zaś i druga stodoła do sąsiada Jana Milewicza. Razem z temi zabudowaniami spaliła się krowa.

Policja prowadzi dochodzenie. Boroszko został zatrzymany.

Śmierć urzędniczki pod kołami samochodu.

Szofera odstawiono do aresztu.

Ze Lwowa donoszą:

Ulica L. Sapiehy była w dniu wczorajszym widownią tragicznie zakończonego wypadku samochodowego. Około godziny 8-ej rano ulicą tą śpieszyła do biura 22-letnia urzędniczka Dyrekcji Lasów państwowych Zofja Lataksówna, zam. przy ul. Zbaraskiej Nr. 3. W momencie kiedy Lataksówna przechodziła przez jezdnię na rogu ul. Zadwórzańskiej i ul. Wiśniowieckich nadjechało auto ciężarowe firmy „Maslosojuz" Nr. 910568, prowadzone przez szofera Andrzeja Nyżnyka zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego 20.

Ponieważ szofer jechał z nadmierną szybkością nie dając żadnych znaków ostrzegawczych urzędniczka nie zdążyła odskoczyć w bok i dostała się

pod koła samochodu.

Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ją w ciężkim stanie do szpitala powszechnego, gdzie po kilku minutach zmarła nie odzyskując przytomności. Szofera odstawiono do aresztów policyjnych.

Czeskie falsyfikaty warszawskich wzorów.

Rewizja w sklepie kupca.

Ze Lwowa donoszą:

Do Prokuratury lwowskiej wpłynęło doniesienie karne M. Grünberga, fabrykanta przypinek do włosów z Warszawy na kupca tutejszego Abrahama Menscha (ul. Rzeźni 2) obwiniając go, że sprzedaje podrobione przypinki, wykonane wedle opatentowanego wzoru przemysłowca warszawskiego. Na polecenie prokuratury śledztwo w tej sprawie objął sędzia śledczy dr. Macheta, który zarządził przeprowadzenie rewizji w sklepie Menscha.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przeprowadzono szczegółową rewizję u Menscha i znaleziono zapas

podrobionego towaru.

Z zakwestjonowanej u kupca lwowskiego korespondencji wynika, że Mensch sprowadzał przypinki do włosów z Czechosłowacji, gdzie podrabiano je według wzorów warszawskich Dalsze dochodzenia w toku.

Ostrożne zeznania świadków.

w procesie inżyniera Ruszczewskiego.

Warszawa, 31 marca. Rozprawę sądową w procesie o radosną twórczość inż. Ruszczewskiego przy budowie gmachów pocztowych rozpoczęło przesłuchanie sprowadzonego z więzienia w Gdyni b. naczelnika tamtejszego urzędu pocztowego, Gronka oskarżonego

o pobranie 20-tysięcznej łapówki

od przedsiębiorcy Mikulskiego, a mającego zeznawać o postępowaniu Ruszczewskiego przy budowie gmachu pocztowego w Gdyni.

Gronek (który nawiasem mówiąc aż do niedawna jeszcze pozostawał na wolności, mimo, że nadużycia zostały wykryte już cztery lata temu) oświadcza, że był kasjerem na budowie i z tego tytułu, oprócz pensji urzędniczej pobierał jeszcze po 500 zł. miesięcznie dodatku budowlanego. Niestety, dodatku tego, wbrew obietnicom p. Ruszczewskiego, ministerstwo nie zaakceptowało. Przez ręce świadka przepłynęło 5 miljonów złotych. Ruszczewskiemu bezpośrednio wypłacił 55 tysięcy na zakup rozmaitych materjałów budowlanych.

Szczegółem tym interesuje się bliżej prok. Grabowski i okazuje się, że wbrew twierdzeniom obrony w aktach sprawy niema dowodu że Ruszczewski rzeczywiście materjały te zakupił, a jest jedynie specyfikacja tego, co miał zakupić. Gronka zatrzymano w więzieniu warszawskiem, dla skonfrontowania go z przedsiębiorcami wykonywującymi budowę w Gdyni, Mikulskim i Kotlińskim.

Niemniej ciekawe było zeznanie zastępcy Ruszczewskiego, inż. Rana, który zeznawał w sprawie budowy centrali telefonicznej w Warszawie. Wedle aktu oskarżenia kierownictwo budowy stawiało przedsiębiorcom

warunki szczególnie ostre

i nieraz nawet wręcz niezrozumiałe, a tylko z pośród wszystkich stających do przetargów firm jedna jedyna firma „Budownictwo i Przemysł" wiedziała, jak się z tych warunków wywiązywać.

W firmie tej wspólnikami byli pp. Stanisław Piłsudski, inż. Tepicyn i inż. Bosiak. P. Stanisław Piłsudski jest to wysoki starszy pan z siwemi wąsami, który mówi z litewskim akcentem. Pytania padają bardzo ostrożnie. Chodzi o wyświetlenie sprawy nabycia przez Piłsudskiego placu przy ul. Niemcewicza, który to plac został kupiony do spółki z Ruszczewskim. Za oddanie firmie „Budownictwo i przemysł" robót bez przetargu i bez kontroli cen, Ruszczewski zastrzegł sobie, według aktu oskarżenia, udział

w przedsiębiorstwie Piłsudskiego.

Świadek jednak odpowiada ogólnikowo, aż sędzia zwraca mu uwagę na sprzeczność zeznań jego w śledztwie i obecnie. Na zapytanie, w jakim celu plac został kupiony świadek oświadcza, że miano tam budować hotel Federacji Pracy (jak się okazuje, Ruszczewski piastował wówczas godność prezesa federacji).

Drugi wspólnik firmy „Budownictwo i przemysł", inżynier Rosjanin Papicyn udaje odpowiedzi niejasne i ogólnikowe. Przy tej sposobności dochodzi do incydentu między przewodniczącym sądu Dudą a obrońcą adw. Gutmanem z powodu uchylenia przez sąd pytania obrońcy, mającego wykazać bezinteresowność Ruszczewskiego.

Świadek Zygmunt Zawadzki, który w firmie Ruszczewskiego odgrywał bardzo tajemniczą, zresztą już omawianą rolę, sprawia odrazu wrażenie ujemne. Plącze się w zeznaniach, przeskakuje z tematu na temat, podkreśla ciągle, że chce mówić „tylko prawdę" i widocznie pragnie wywinąć się z zeznań w taki sposób, aby sobie, ani Ruszczewskiemu nie zrobić krzywdy.

Do interesu z dostawą drzewa na budowę poczty w Gdyni nie palił się ofertę jednak przyjął. Ruszczewski nic z tem wspólnego nie miał. Na tem rozprawę przerwano do jutra.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

10.30 Transmisja z Watykanu uroczystej inauguracji „Roku Świętego", celebrowanej przez Ojca Świętego. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Przegląd prasy polskiej. 12.20 Płyty gramofonowe. 13.10 Kom. PIM. 13.15 Poranek szkolny. 15.10 Komunikaty. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.40 Odczyt. 17.00 Nabożeństwo. 18.00 Program na dzień następny. 18.05 „Pod żaglem na morze" — wygł. p. Lisicki. 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25 Muzyka taneczna. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Wiadomości ogrodnicze. 19.30 Na widnokręgu. 19.45 Pras. Dz. Radjowy. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.00 Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.05 Utwory Chopina w wyk. L. Muencera. 22.40 Feljeton p. t. „Ewolucja filmu dźwiękowego" — wygł. p. St. Heymanowa. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna. W przerwie „Wiadom. z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

YVES FLORENNE.

SPOTKANIE.

Nigdy dotąd nie wchodziłem do tego baru; trudno powiedzieć, dlaczego wstąpiłem tam dzisiaj. Może dlatego, że w nazwie jego, umieszczonej na szyldzie „Pod zachodnią zorzą" tkwiło coś melancholijnego, zgodnego z niebem zachodu i mojem znużeniem — znużeniem bezprzyczynowem, ciążącem, jak sądzę, nad wszystkimi starzejącymi się ludźmi, którym życie nie przyniosło ani niepowodzenia, ani nadmiernego powodzenia, a którzy stali się wrażliwi na ludzką niedolę.

Upadłem raczej niż usiadłem na krzesło przed stolikiem i czekając na zamówioną białą kawę, znudzonym wzrokiem przyglądałem się daremnym wysiłkom muchy, starającej się wydobyć z wilgotnego śladu na stole, pozostawionego po jakiejś szklance. Czy miałem jej dopomóc? Zastanawiałem się nad tem dobrą chwilę, nie czując się zdolnym do najmniejszego ruchu. Kelner przerwał moje refleksje ruchem nagłym, niwecząc jednym gestem swej serwetki płyn i muchę. Miał wygląd tępego zwierzęcia i brudnawe ręce; pomyślałem, że dla drobnego żyjątka był to obraz wszechmocy i przeznaczenia. Zapragnąłem upokorzyć przeznaczenie i wysłałem kelnera po czystszą łyżeczkę, zgromiwszy go poprzednio za nieporządek, i dziwiąc się jednocześnie własnej głupocie. I wówczas zauważyłem, że nie byłem sam w barze. W kącie, przy mniejszym stoliku, siedziała jakaś kobieta, a raczej cień kobiety. Siedziała nieruchomo na brzeżku krzesła; nie znać było nawet najmniejszego ruchu ani oddechu; twarz jej zasłonięta była kapeluszem, ale gra światła rzucała na mozaikę niejasny profil, wzruszający jak odblask lub zwierzenie. Kelner krążył dookoła niej, coś mrucząc pod nosem, a ilekroć zbliżał się do niej, podnosiła do ust filiżankę, udając, że pije. Filiżanka jednak była próżna, i domyśliłem się, iż udaje od dłuższego czasu, że coś popija, by móc tu pozostać jeszcze. Wkońcu kelner nachylił się ku niej. Zarumieniła się, zapłaciła i wstała. Widziałem teraz dokładnie jej rysy. Uderzał przedewszystkiem jej bardzo młody wygląd. Oddaliła się zwolna, krokiem dziwnie ociężałym, niezgodnym z jej wątłą postacią. Zastanawiałem się nad tem, czy naprawdę brakło jej kilku sous, potrzebnych by posiedzieć jeszcze godzinkę nad wystygłą kawą. Zawahałem się, jak w sprawie muchy przed chwilą. Zdecydowałem się jednak wkońcu i zawołałem:

— Proszę pani!

Odwróciła głowę nagłym ruchem, spojrzała na mnie i wyszła szybko, jakby uciekając przede mną. Rzuciłem pieniądze na stół i dogoniłem ją na ulicy. Zapadała noc, deszcz kropił.. Nie okazała oburzenia i nie broniła się. Rzekła mi tylko łagodnie:

— Niech mi pan da spokój, myli się pan, ja...

Dopowiedziała resztę pokornym uśmiechem, jakgdyby zgóry rozgrzeszała wszelkie pomyłki. Wzruszyłem ramionami:

To pani jest w błędzie co do moich zamiarów. Zauważyłem przed chwilą... więc...

Nie wiedziałem dobrze, jak wytłumaczyć je mój odruch. Pomogłem sobie, popychając ją zlekka przed siebie.

— Wejdźmy tutaj.

Uległa mu posłusznie. W lokalu, do którego weszliśmy, było dużo osób i nikt nie zwrócił na nas uwagi. Zamówiłem czekoladę, ciastka i kanapki. Sposób, w jaki je zjadała, był wymowny. Co do mnie, rozsiadłem się na wyściełanej ławeczce z miną poważną, która dodała jej zaufania. Uznała za stosowne odpłacić mi się zwierzeniami. Była to banalna historja zresztą. Jako wątła, chuderlawa dziewczyna wzrosła w domu rodziców — pijaków, wśród licznej dzieciarni, w środowisku nędzarzy. Starała się z niezwykłą wstydliwością pominąć szczegóły tego nędznego dzieciństwa. A potem — naturalnie — nastąpiła opowieść o miłości. Piękny pracownik przy robotach ziemnych, Włoch, zamiast całego bogactwa posiadający tylko siłę i głos tak ciepły, jak słońce jego kraju. Poszła z nim ale po jakimś czasie przestał śpiewać: nastąpił przesyt i bezrobocie... Wczoraj nie powrócił już do ich wspólnego umeblowanego pokoju, a więc została na bruku. Tak; historja była pospolita i przeraźliwie smutna.

Nie mogłem — oczywiście — spędzić nocy na ławeczce kawiarni. Wstałem wreszcie. Poszła za moim przykładem.

— Dokąd pani pójdzie?

— Tam!

„Tam" znaczyło to tyle, co ławka na opustoszałym bulwarze lub którym z mostów. Bóg raczy wiedzieć! Zwróciłem się do niej z głupiem zapytaniem:

— A pracy nie szukasz?

Uniosła jedno ramię. Co do reszty— nie chciała: kochała jeszcze pięknego robotnika... Podałem jej szybko banknot pięćdziesięciofrankowy i skreśliłem jakiś adres:

— Tam idź na noc... Postaram się coś znaleźć dla ciebie...

Zostawiłem ją na brzegu chodnika. Nie było rzeczą trudną coś znaleźć dla niej: wystarczało wziąć ją do siebie; po miesiącu nauczyłaby się pisać na maszynie. Byłoby to rzeczą łatwą, prawda, jednocześnie jednak czułem, że nigdybym się nie ośmielił zaproponować jej czegoś podobnego... sądziłaby.. a może czułaby się zobowiązana.... Nie... Należało umieścić ją u Sabatier'a... Nie odmówi mi... Pójdę jutro....

Po trzech tygodniach Ania była zmieniona do niepoznania. Przynajmniej zewnętrznie; ubrała się przyzwoicie i nabrała pewności siebie drobnych kobieciątek, które w taniej torebce noszą szereg różnych rzeczy do smarowania twarzy, a w dodatku łudzą się, że młodość ich trwać będzie wiecznie.

Na dnie duszy swej jednak zachowała tęsknotę i zachowała również bolesny uśmiech ranionej istoty. Ślady po kochanku straconym... Myśl ta była mi przykra, i irytowało mnie, że doznawałem przykrości.

Sabatier był zadowolony z Ani. Wiedziałem o tem, bo często informowałem się o nią u niego. Ilekroć spotykałem ją, wyrażała mi swoją wdzięczność, więc w gruncie rzeczy byłem zadowolony.

Niemal w tym samym czasie zauważyłem, że dom mój był źle utrzymany, mieszkanie czuć kurzem i wystygłą fajką oraz, że nudzę się sam. Słowem: samotność, nie odczuwana dotąd przeze mnie zaczęła mi ciążyć w sposób nieznośny. Pewnego rana — miałem interes do Sabatiera, a niebo było błękitne, jak ultramaryna do prania, i drzewa pokryły się świeżą zielenią—w drodze przygotowywałem przemowę do Ani. Wobec tego, że chciałem jej zaproponować, by zajęła miejsce w mem samotnem życiu i samotnym domu pojąłem, że pokochałem ją nieświadomie. Zauważyłem również, że paraliżująca mnie nieśmiałość dotąd tłumiła tę miłość. Ale teraz należało temu położyć kres. Miałem pomówić z Anią; od odpowiedzi jej zależało, jak zbuduję swą przyszłość.

Po pięciu minutach rozmowy z Sabatier'em, niby odniechcenia zapytałem, czy mogę zobaczyć się z p. Brante.

— Ach! prawda, — rzekł mi, — chciałem ci właśnie powiedzieć: już od dwóch dni protegowana twoja nie zjawiła się do pracy, a nawet nie uprzedziła mnie o tem wcale.

Bąknąłem coś i pobiegłem do pensjonatu, gdzie mieszkała. Opuściła go od dwóch dni.

Całemi dniami błąkałem się po ulicach w rozpaczliwym nastroju.

Dwa tygodnie później, kierując się niejasnym instynktem, wstąpiłem do baru „pod zorzą zachodu". Nie potrzebowałem nawet przestąpić progu. Przez szybę już ujrzałem Anię przy smagłym drabie, ściskającym jej ręce. Robił wrażenie młodego zwierzęcia, a ona przyglądała mu się z ekstazą.

Nie wiem, dlaczego zapragnąłem odrazu mroku nocy... Ale świeciło ciepłe słońce wiosenne i olśniło mi oczy, zachodzące mgłą....

(Tłum. L. M.)

Pierwsza dama Stanów Zjednoczonych.
TRUDNE OBOWIĄZKI.
Przeciwniczka kobiecych rządów.

Nowy York, w marcu.

„Pierwsza dama kraju".

Tego tytułu, napoły naiwnego, napoły parwenjuszowsko - prostaczego, Amerykanie udzielają żonie swego prezydenta.

Zdaje się, że obecna „prezydentowa" posiada wszystkie dane, by uzyskać sympatje swego kraju i energicznego, zawsze podnieconego narodu amerykańskiego, którego główną troską jest chęć okazania najdalej posuniętego modernizmu i nowoczesnych zapatrywań.

Mrs. Roosevelt, bratanica wielkiego Teodora, poślubiając swego krewnego, nie zmieniła swego nazwiska. Życie, jakie dotąd prowadziła, należy do najbardziej wypełnionych, bogatych w treść egzystencyj.

Zamożna, wychowana w środowisku eleganckiem, mogła prowadzić życie próżniacze i błyskotliwe kobiety światowej, albo też tylko życie, pełne poświęcenia, dobrej matki i oddanej małżonki. Jednak te ostatnie obowiązki nie wystarczały jej czynnej naturze. Dlatego zajmowała katedrę profesorską, pełniła obowiązki kierowniczki pisma, wykonywała czynności dyrektora biura, nie mówiąc już o kampanji politycznej, jaką prowadziła, by uzyskać emeryturę dla starców, pensje wdowie dla kobiet i zapomogi dla bezrobotnych.

W chwili elekcji małżonka, mrs. Roosevelt oświadczyła zrazu, że nie wyrzeknie się żadnego ze swych zajęć. Jako mądra i doświadczona kobieta wiedziała dobrze, jakie korzyści wyciągnąć mogła ze swego nowego stanowiska. Jako żona przyszłego prezydenta zyskiwała odrazu wartość społeczną wyższą od tej, jaką cieszyła się w roli małżonki gubernatora Nowego Yorku. Skorzystała z tego, by opublikować serję artykułów w prasie, pozwoliła użyć swego nazwiska przy zachwalaniu lub wprowadzeniu nowych artykułów handlowych, ukazywała się na zabawach filantropijnych, urządzała pogadanki radjowe —

zdobywając tem pieniądze,

które przeznaczała na cele instytucyj społecznych i filantropijnych, jakiemi kierowała.

Pomimo tej istotnie pożytecznej działalności, w niektórych sferach wzięto jej za złe nadmiar wystąpień, uważając je za niezgodne z godnością małżonki prezydenta. Wysunięto życzenie, by mrs. Roosevelt prowadziła życie bardziej zastosowane do swego wyniesienia na najwyższy szczebel drabiny oficjalnej. Zaszło — zresztą — kilka przykrych incydentów. Nadużyto w kilku wypadkach jej nazwiska.

Urodzona w 1884 r. Anna Eleanor Roosevelt ma w żyłach swoich krew holenderską, angielską, szkocką i irlandzką. Imponującej postaci, o rysach ożywionych ruchliwym wdziękiem specjalnie amerykańskiego typu, mrs. Roosevelt

jest zdecydowanie brzydka

o bardzo wydatnej górnej szczęce przy „uciekającej" brodzie. Młodość swoją spędziła w ziemskiej posiadłości ojca w towarzystwie brata znacznie młodszego od niej, który nie mógł być dla niej odpowiednim towarzyszem i babki, której purytańskie zasady nie mogły uprzyjemnić jej życia. W piętnastym roku życia wysłano ją do Anglii, do szkoły wpobliżu Londynu, pod kierownictwem francuskiej przełożonej — p. Souvestre.

Ta ostatnia okazała się znakomitą wychowawczynią i na młodej Eleanor wywarła wpływ niezatarty. — „Mademoiselle Souvestre, — twierdzi mrs. Roosevelt — była pierwszą osobą wybitnej inteligencji, z jaką się zetknęłam".

Podczas trzechletniego pobytu swego w internacie p. Souvestre, p. Roosevelt kilkakrotnie bawiła we Francji pod opieką swej przełożonej. Podczas jednej z tych podróży poznała Aleksandra Ribot (słynnego polityka francuskiego) i z rozmowy z nim wyniosła ciekawe wspomnienia.

Po powrocie do Nowego Yorku i ślubie z kuzynem, rozpoczęła odrazu swą działalność społeczną.

Gdy dzieci jej podrosły, poświęciła się karjerze nauczycielskiej, pełniąc swe obowiązki z ogromną sumiennością pomimo przyjęć oficjalnych, do których zmuszało ją stanowisko męża jako gubernatora Nowego Yorku. Pomimo szczerze modernistycznych zasad „pierwsza dama Ameryki" nie uważa by kobiety mogły rządzić państwem. Oświadczyła, że do polityki wtrącać się nie będzie, ponieważ zdaniem jej, „żadna kobieta nie mogłaby stanąć u steru rządów Stanów Zjednoczonych".

Jest to bardzo odważna deklaracja w kraju, gdzie panuje powszechne mniemanie, że więcej rozumu mieści się w małym palcu każdej kobiety, niż w całej osobie mężczyzny.

Andrzejewski.

Trup z bukietem róż.
Potworna zbrodnia sadysty.

Potwornej zbrodni dokonano w francuskiej miejscowości Saint-Barthelemy. Grupka dzieci wracała ze szkoły do domu w towarzystwie rodziców niektórych z dzieci. W grupce tej znajdowała się 6-letnia Simona Soleau, która wracała również do domu. Gdy dzieci przechodziły obok toru kolejowego za miastem, przyłączył się do nich jakiś nieznany mężczyzna, który

nawiązał rozmowę z dziećmi.

W pewnej chwili, gdy dzieci mijały łąkę, pokrytą gąszczami, mężczyzna ów zdołał namówić małą Simonę do zrywania kwiatów. Znalazłszy się z dziewczynką sam na sam potworny zbrodniarz zgwałcił ją, potem przeciął jej gardło brzytwą i zmiażdżył głowę kamieniem. Po dokonaniu strasznego czynu wrzucił zwłoki do rowu. Rodzice dziewczynki, zaniepokojeni jej zniknięciem, rozpoczęli poszukiwania i znaleźli jej trupa w rowie. Biedna ofiara sadysty trzymała jeszcze w ręce bukiecik zerwanych kwiatków. Za potwornym zbrodniarzem rozpoczęła policja energiczne poszukiwania.

Narzeczone fałszywego lotnika.
Oszustwa matrymonjalne górnika.

W Lipsku zjawił się przed rokiem 36-letni Antoni Kaworek, pochodzący z Brzezinki pod Gliwicami, którego aresztowano w ub. tygodniu pod zarzutem dopuszczenia się oszustw matrymonjalnych. Kaworek, umiał wkręcić się do najlepszych domów w Lipsku, przedstawiając się jako pilot-lotnik i brat majora armji polskiej z Warszawy, z którym prowadził spór o podział

olbrzymiego majątku po ojcu.

Brat jego rzekomo miał wyrazić już zgodę na to, że chwilowo odstąpi mu ze spadku 25.000 marek, które otrzymać ma w najbliższym czasie.

Po zawarciu szeregu znajomości z paniami z towarzystwa w Lipsku i okolicy, Kaworek zdążył w ciągu niespełna roku zaręczyć się w 48 wypadkach, przyrzekając narzeczonym swym, że w najbliższym czasie zaprowadzi je do ołtarza. Zaręczyny odbywały się prawie zawsze hucznie i w najlepszych lokalach publicznych, oczywiście na koszt przyszłego teścia

względnie bogatej narzeczonej,

która narzeczonemu w niejednym wypadku wypożyczała 500 wzgl. 600 i więcej marek.

Ostatecznie jednak Kaworkowi powinęła się noga. Któryś z jego konkurentów w walce o rękę p. Grety czy Friedy uwziął się na Antka z pod Gliwic i podjął się zbadania jego przeszłości. I okazało się, Kaworek o lotnictwie nie miał zielonego pojęcia, natomiast dobrze się znał na „kilofie i dawniej zatrudniony był na jednej z kopalń śląskich. Obecnie wszystkie jego „narzeczone" Gretki itp. z żalem wspominają Antka Kaworka.

Córki Mikada.



Cesarska para japońska nie posiada dotąd dziedzica tronu. Na zdjęciu córeczki Mikada, księżniczki: Atsiuko Yorinomiya (2 lata), Kasuko Tahanomiya (4 lata) i Shigeko Terunomiya (8 lat)

Łóżko mordercy na grobie ofiary.
Dziwny list z Ameryki.

W rumuńskiej wiosce Danesti wykryto onegdaj straszne bratobójstwo, dokonane jeszcze przed pięciu laty. Niedawno zmarł tam rolnik Sergjusz Meriman, którego majątek z braku żony i dzieci przypadł żyjącej siostrze Katarzynie Obolenko, wdowie zamieszkałej w Chisinau. Opuściła ona więc Chisinau i przesiedliła się do domu zmarłego brata do Danesti.

Przed kilku dniami otrzymała Obolenkowa list z Ameryki, pisany przez córkę drugiego brata Leona Merimana, który wywędrował za morze przed wojną światową. W liście tym zapytuje dziewczyna, kiedy jej ojciec zamierza

wrócić do Ameryki

i prosi, by jej przynajmniej doniósł, czy kupił już grunt, który dzierżawi od 5 lat i czy wyśle swoim dzieciom karty okrętowe na powrót do Rumunji.

Obolenkowa była treścią listu niezmiernie zdziwiona. Wiedziała bowiem, że jej brat, Leon, wrócił przed 5 laty do Rumunji, by tu zakupić grunt, wiedziała również, że nie znalazłszy odpowiedniego gruntu, postanowił wrócić do Ameryki. Leon Meriman zatrzymał się wówczas na kilka dni w Chisinau, gdzie się pożegnał z siostrą, oświadczając jej, że spędzi jeszcze przed wyjazdem jeden dzień w Danesti.

Następnego dnia nie widziano więcej Leona Merimana we wsi, a jego brat każdemu oświadczał, że wyjechał wśród nocy. List był adresowany do Leona Merimana, który przecież od 5 lat przebywał w Ameryce.

Gdy Obolenkowa przeszukała korespondencję jej zmarłego brata Sergjusza, znalazła niezmiernie zdziwiona większą ilość takich listów pisanych przez córkę z Ameryki do jej ojca. O odkryciu swojem zawiadomiła Obolenkowa władze policyjne, które wszczęły dochodzenia. Przeszukano cały dom i znaleziono wiele rzeczy, które należały do Amerykanina, wkońcu znaleziono jego kufer na strychu. Nie było tedy żadnych wątpliwości, że Leona Merimana zamordował i okradł z kilku tysięcy dolarów **jego własny brat.**

Sergjusz. Policja czyniła dalsze poszukiwania za zwłokami, które morderca gdzieś ukrył. Przekopano podwórze i ogród — jednak bezskutecznie. Wkońcu pomyślano i o podłodze pokoju. I oto na miejscu, gdzie stało łóżko Sergjusza Merimana, znaleziono w dole pół m. głębokim zwłoki zamordowanego. Śledztwo wykazało, że morderca odbierał wszystkie listy, jakie nadchodziły z Ameryki pod adresem jego brata i że sam na nie odpowiadał w jego imieniu. Nie stwierdzono natomiast, na jakie cele zużył

kilka tysięcy dolarów brata.

Odkrycie tej strasznej zbrodni bratobójstwa wywołało zrozumiałe poruszenie wśród ludności okolicznych wiosek.

WILLIAM LOCKE 31

BUNT ŻYCIA

Powieść. **Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.**

— Chciałbym być takim śmiesznym prostakiem i umieć prowadzić rozmowy jak nasz przyjaciel Cruchot, aby cię doprowadzić do śmiechu — rzekł pewnego dnia Roland, gdy dostrzegł, że Emma znowu jest nie w humorze.

— Gdybyś miał choć odrobinę poczucia humoru, napewno nie byłbyś tutaj — odparła z odcieniem goryczy.

Roland tarł dłonie w zamyśleniu.

— Nie wiem, dlaczego tak mówisz — wyszeptał. — Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się słyszeć dowcipu, któregobym nie mógł zrozumieć.

— Więc jeżeli nie rozumiesz treści jego dowcipów, nie potrafię ci ich wytłumaczyć. Treść ta w każdym razie istnieje i jest niezwykle wesoła.

Skinął potakująco głową i wyjrzał sennie przez okno, spoglądając na domy po przeciwnej stronie ulicy. Niejedokrotnie bolały go jej ostre słowa. Lecz rozumiał wszystko na swój sposób i zgóry przebaczał. Nigdy jeszcze nie widziała go zagniewanego. Stał tak długo w milczeniu, aż Emma wreszcie z niepokojem spojrzała mu w twarz, lękając się wrażenia, jakie wywarły jej słowa. Stał ze spuszczonemi rękami koło kanapy, na której leżała. Ujęła łagodnie jego dłoń i wiedziona jakimś dziwnym impulsem, podniosła ją do ust. Odwrócił się pośpiesznie, wyrywając rękę z jej uścisku.

— Idź, mój drogi! Nie powinnam zwracać się do ciebie w ten sposób. Tak, idź! Nie powinieneś być tutaj. Powinieneś być w Anglji, w swoim miłym domku z Wiggleswickiem, swemi książkami i wynalazkami. Jesteś dla mnie za dobry, a ja jestem niewdzięczna. Wiem o tem i to mnie męczy.

Ujął jej dłoń i trzymał ją przez chwilę, głaszcząc delikatnie

— Wyjdę, żeby coś kupić — rzekł.

Gdy wrócił, powitała go z radością i chociaż kupił jej w upominku nowy kapelusz (jakieś straszydło z czerwonych piór, zielonego aksamitu i żółtych róż, w którym żadna szanująca się kobieta nie pokazałaby się na ulicy) włożyła go na głowę i uśmiechała się doń mile, chociaż na sam widok tego kapelusza zimny dreszcz ją przenikał.

— Nie będę już wymagała od ciebie wesołości, Rolandzie — rzekła, powracając do poprzedniej rozmowy — skoro przynosisz mi takie piękne upominki.

— Ładny kapelusz — przyznał skromnie. — Sprzedająca twierdziła, że niewiele kobiet zdobyłoby się na podobny strój.

— Ogromnie się cieszę, że uważasz mnie za wyjątek — rzekła. — Jest to pierwszy komplement, jaki od ciebie usłyszałam.

Starała się ukryć łzy pod osłoną zwieszających się czerwonych piór, łzy, które jednak przyniosły jej ukojenie. Nocy tej spała spokojnie, a następnych dni była jakoś pogodniejsza i weselsza.

Mimo zawartego małżeństwa Roland mieszkał ciągle w swym małym pokoju w hotelu Godet. Zaczął znowu myślą powracać do swych wynalazków i postanowił zabrać się do opracowania ich na nowo. Wiggleswick przysłał mu potrzebne książki i wykresy i rozpoczęła się na owo praca, praca wyszukiwania, kreślenia, obliczania, jak za dawnych czasów w małym domku w Nunsmere. Podłogę małego pokoiku hotelowego zaścielały teraz pliki papierów, starych gazet i książek. Pokojówka, sprzątająca pokój, usiłowała z początku doprowadzić to wszystko do porządku, lecz wreszcie Roland dał jej pięć franków, aby tego zaniechała.

Mimo pracy, coraz bardziej odczuwał brak Zory. Życie było dlań dziwnie puste i szare, wiedział bowiem, że bogini jego jest zagniewana od chwili, gdy zakomunikował jej o swojem potajemnem małżeństwie. Przebywała obecnie w Kalifornji, odległej od Paryża o niezliczone tysiące mil. Chwilami nawet zdawało mu się, że przebywa na jakiejś innej planecie. Gdy Emma pytała go kilkakrotnie, czy tęskni za Wiggleswickiem i swym zacisznym gabinetem w Nunsmere, zawsze odpowiadał „nie". O Zorze mówili bardzo rzadko.

— Również nie mówili rawie nigdy o wewnętrznych przeżyciach Emmy. O jej planach na przyszłość Roland nie wiedział zupełnie. Osoba Mordaunta Prince'a, która niegdyś była tematem ich rozmów, obecnie zdawała się obojgu niewyraźnym snem przeszłości. Roland zdawał sobie sprawę, że Emma cierpi i jak umiał, starał się choć przelotnym żartem rozpogodzić jej oblicze. Pewnego razu po przeczytaniu jednej z książek George Eliot, Emma siedziała dłuższą chwilę w zamyśleniu, aż wreszcie zwróciła się do Rolanda.

— Psy są najlepszymi przyjaciółmi. Zawsze gotowe są okazać sympatię i nigdy nie zadają żadnych pytań. — To tak, jak ty — dodała po chwili. — Ale George Eliot nie znała takiego jak ty człowieka, nic więc dziwnego, że całą swą książkę poświęciła psom.

Roland poczerwieniał.

— Psy szczekają i nie pozwalają ludziom spać — rzekł. — Mój najbliższy sąsiad w hotelu Godet także ma psa. Wstrętny, brodaty człowiek, zawsze wozi psa samochodem. Wiesz, mam zamiar zapuścić brodę. Jestem ciekaw jak będę wyglądał.

Emma zaśmiała się i położyła mu dłoń na ramieniu.

— Dlaczego nigdy nie pytasz, co ja o tobie myślę?

— Zaczekaj, aż mi broda urośnie, wtedy będziesz mogła powiedzieć — szepnął Roland.

— To nigdy nie nastąpi — odparła — bo jak będziesz miał brodę, będziesz wyglądał jak jaskiniowiec i napewno nie spojrzę nawet na ciebie, więc nie będę miała okazji do prowadzenia z tobą rozmów.

— Może tak byłoby lepiej — szepnął znowu w zamyśleniu.

Snuli plany, aby zamieszkać gdzieś na granicy Szwajcarji, lecz praca Rolanda nad nowym wynalazkiem zatrzymywała ich ciągle w Paryżu. Nadeszła wiosna i Paryż roztoczył nad nimi swój czar kwitnących bzów, skąpanych w promieniach złocistego słońca. Podczas tych dni zapomnieli o smutkach i stali się znowu tymi dawnymi przyjaciółmi, jak za owych czasów, kiedy to całemi godzinami przebywali w towarzystwie kulawego osła na pastwisku w Nunsmere.

Godziny całe przepędzali na Sekwanie, na pokładzie małego stateczku, wpatrzeni w spokojne fale, mieniące się czerwienią refleksów słonecznych, na wysokie budynki, tonące w jej czerwieni, na gmach Panteonu i Pałac Inwalidów, połyskujący szczerem złotem.

Nawet w mieszkaniu na bulwarze Raspail powietrze było czyste, tchnęło zapachem wiosny, wonią pól rozkwitłych, którą przynosił tu lekki wietrzyk z wybrzeża Morza Śródziemnego, z wysokich szczytów Auvergne i z samego Paryża, tętniącego zbudzonem na nowo życiem. W takich chwilach nie rozmawiali z sobą, pozostając pod wpływem owego czaru, przeniesieni myślą do tych miejsc, gdzie wszystko zdawało im się jeszcze piękne, godne podziwu i pulsujące radością. Mimowoli budziły się w ich duszach nowe nadzieje, nowe pragnienia i dziwne uczucia podświadomego szczęścia, które może nigdy nie miało się ziścić.

Podczas tych dni, w duszy dziewczyny zaczęła się rodzić świadomość głębszego pojmowania życia. Gdy po raz pierwszy spotkała Rolanda, patrzyła nań, jak na nową zabawkę. Był dla niej nieznanem zwierzątkiem, którem umiała się bawić całemi godzinami. Teraz zaszła w niej dziwna zmiana. Uświadomiła sobie cały ogrom jego poświęcenia. Uświadomienie to przyszło pewnego dnia, gdy zaproponował jej krótką przejażdżkę. Zapragnęła zrobić mu jakąś najdrobniejszą bodaj przyjemność.

— Włożę dzisiaj ten kapelusz — rzekła nagle.

— Jaki kapelusz?

— Ten, który dostałam od ciebie.

— Ach ten — szepnął, myśląc o czemś innem. — Ogromnie się cieszę, że ci się podoba.

(D. c. n.)

SPORT.

BILANS UBIEGŁEGO SEZONU
w sportach zimowych.

Wobec zakończenia sezonu sportów zimowych podajemy bilans tytułów mistrzowskich, zdobytych w największych imprezach:

Narciarstwo:

Mistrzostwa FIS: 50 klm. — Saarinen (Finl.), skoki — Reymond (Szwajc.). Kombinacja — Erikson (Szwecja).

Mistrz Czechosłowacji: Barton. Polski — Łuszczek. Jugosławji — Simunek (Czech.). Szwajcarji — Prager. Węgier — Marusarz (Polska) Włochy — Menardi. Francja — Berthet. Norwegja — Olaf Lian. Szwecja — Hultberg. Rumunja — Z. Rund (Norw.) Niemcy — Fischer. Austrja — Hauser.

W jeździe szybkiej na lodzie:

mistrz świata — Egnestangen (Norw.) Mistrz Europy — Ballangrud (Norw.) Czechosłowacji — Tunrnowsky. Polski — Kalbarczyk. Norwegji — Evenson. Finlandji — Wallenius. Szwecji — Lindberg. Niemiec — Sandtner. Austrji — Leban.

Hokej lodowy.

Mistrz świata — St. Zjedn. Mistrz Europy — Czechosłowacja. Francji Stade Francais. Czechosłowacji — LTC. Praga. Niemiec — S. C. Riessersee. Austrji — W. E. V. Szwajcarji — Grashoppers Zurych. Italji — H. Milano. Polski: Legja i Pogoń. —

Jazda figurowa na lodzie:

mistrz świata: Schafer (Austrja), Sonja Henie (Norw.), Rotter-Szolas (Węgry). Mistrzowie Europy: Schäfer, Henie i para Papetz—Zwack (Austrja).

Bobslej: czwórkowy — mistrz świata Francja. Dwójkowy — mistrz świata Rumunja.

W nowych barwach...
Tegoroczne wędrówki graczy piłkarskich.

Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym nastąpiło sporo zmian w szeregach graczy ligowych. Zarząd PZPN potwierdził ostatnio następujących, znanych piłkarzy dla nowych barw klubowych:

W Cracovii walczyć będą Kisieliński. Kossok i Kletschke. Legja warszawska zdobyła sobie Maurera i Kellera. Warszawianka—Pawlaka. Czarni — Koźmińskiego i Murdzeńskiego. 22 pp. — Szczepaniaka, Ratajczaka, Szewczyka i Oleszczuka.

Zwolnieni zostali: Duda i Królewiecki z KS. Warszawianki, Domaradzki z Pogoni i Brauer z Warty poznańskiej.

Dożywotnia dyskwalifikacja.
Kary za jawne naruszenie zasad amatorstwa.

Zarząd PZPN. ukarał dożywotnią dyskwalifikacją za jawne naruszenie zasad amatorstwa zast. graczy i działaczy z KS. Warta (Zawiercie):

Dyję, Łapińskiego, Łacha, Krotochwilę, Bauera i Wadowskiego.

Pozatem wykluczeni zostali z PZPN jako zawodowcy — Gałuszka i Sobala z tego samego klubu.

Szermiercze mistrzostwa Polski.
Dziś początek...

Dziś, w piątek, o godzinie 6 po południu rozpoczną się indywidualne zawody szermiercze panów o mistrzostwa Polski, które

potrwają trzy dni.

Dziś, w pierwszym dniu turnieju, program zapowiada walki na floret. Na starcie ujrzymy członków naszego zespołu olimpijskiego

Turniej odbywać się będzie w lokalu Ośrodka WF., Ujazdowska Nr. 1.

Wszyscy z karabinami na strzelnicę.
„10 Strzałów ku Chwale Ojczyzny".

Związek Strzelecki Łódź — miasto organizuje w dniu 2 kwietnia 1933 roku drugie powszechne Zawody Strzeleckie pod nazwą „Dziesięć Strzałów ku Chwale Ojczyzny" W związku z tem zaprasza całe łódzkie społeczeństwo do wzięcia udziału w powyższych zawodach aby tem zadokumentować silną organizację społeczeństwa i pewność strzału każdego obywatela.

A więc wszyscy z karabinem w roku na strzelnicę Każdy uczestnik zawodów, który uzyska dostateczną ilość punktów otrzyma Odznakę Strzelecką

odpowiedniej klasy.

Warunki strzelania: odległość 50 mtr. 10 strzałów broń małokalibrowa amunicja długa. Ilość potrzebnych punktów na Odznakę Strzelecką kl. III-ej 75 kl. II-ej 85. Broń i amunicja na miejscu Własna dopuszczalna.

Zwrot kosztów za 10 strzałów i tarczę 80 gr Zawody odbędą się na niżej wymienionych strzelnicach:

1) WKS. plac Hallera, 2) ŁKS Al. Unji 2 (obok dworca Kaliskiego), 3) 31 p. S. K 11 Listopada (koszary) 4) SKS ul Plastowskiego (ostatni przystanek 14-ki) 5) Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie Szosa Rokicińska 27. 6) Państwowa Szkoła Włókiennicza Żeromskiego 115 7) Gimnazjum Kopernika Środmiejska 41 8) Gimnazjum Prusa Narutowicza 58. 9) Gimnazjum Zimowskiego Boczna 5.

Komu się szczęście uśmiechnęło?
PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w dziewiętnastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Zł. 10.000 na n-ry: 32774 129255

Zł. 5.000 na n-ry: 23790+ 39735 75413 91778 124629

Zł 2.000 na n-ry: 1959 19156 31837 35419 57282 58158+ 67218 69834 91985 92020 96686 122471 126278+ 127530+ 142194

Zł. 1.000 na n-ry: 1273+ 9608+ 9635+ 14330 15167 16187 18557+ 18757 29697 37615 41870 52803 54563 56419+ 59653 62665 65390 66095 69976 90561+ 91420 114562 116520 116881 119492 122173 131158+ 131545+ 139626.

Po 250 zł. na N-ry:

140 69 96 242 301 92+ 468 73 716 62 91 913 1249 93 355 76 89 424+ 733+ 76+ 836 95 2004 38 70 74 253 562 643 708 838 63 84 922 3024 194 207 387 602 27 66+ 740 60 78 4155 254 571+ 82 624 753 85 886 954+ 82 5018+ 118+ 54 620 35 893 922+ 99+ 6064 328 82 454 501 800 7168 512 57 655 85 784+ 819 22 24 58 901 8107 471 518 846 60 99 950 9108 50+ 200 304 462 94 612 50 97 913 10127+ 303 5+ 9 430 78+ 83 661 999 11054+ 95 124 82 294 336 409 590 600 49 55 62 726 74 868+ 997 12000 185+ 451 74 509 608 877 13057 83 189+ 282+ 87 406 572 713 914+ 96 14018 85 118 476+ 553 754 15174 288 364 80 539 808 65 80 908+ 16174 266 74 400 627 76+ 816 17172 261 322 9 405 558+ 633+ 707 46 61 73 89 808 18124 60+ 481 610 69 19047+ 182 428+ 81 510 627 745+ 20020 412 73 592 603+ 42 736 72 868+ 95 21021 46 74+ 126 388 457 529 67 89 644 72 707 807 93+ 955 68 22167 559 682+ 743 816+ 901+ 92 23126 260 77+ 312 486 519 625 904 24327 453 687 729 30 49+ 837 951 77 25083 205 26 358 408+ 9+ 17 884 901 26045 180 236 89 68 327 406 12 66+ 500 751 952 71 27104+ 77 441 551 776 815+ 28011 64 204 58 98+ 322+ 32 456 89+ 545 49 65 626 760 77 851 944+ 79 29104 11 27 65 283+ 554+ 626 741 79 30100 22 206 457+ 544 694 758 861 958+ 31230 88 397 568 78 605 7+ 706+ 28 871 969 32042 199 226+ 47 79 346+ 82 459+ 77 612 16 35 931 33108 244 64 657 702 72 823 944 34122 55+ 88 735 961 35253 405+ 14+ 528 66 642 99+ 893+ 940 78+ 36270 349 514 53 615 23 731 871 37001 17 133 253 465 635 759 936+.

38194 221 37 340 484 544 790 811 978 39001+ 28 130 35 99 530 40043 101 5 261 340 90 512 20 621 891 41135 499 586 95 603 11 762 962 42254 69 615 721+ 24 884 97 921+ 43 43021 38 201 43 478 528 38 70 89 614 783 94 810 87 934 80 89 44017 147 58 78 240 48 512 44+ 812 91 96+ 994 45067 84 119 245 304 416 508+ 88 719 808 59 71 902+ 94 46022 49 88 253+ 311 86 507 864 47006+ 148+ 57 90+ 201 9 18 30 40+ 359 450 61 511 672+ 730 808 57 904 25 29+ 48057 232+ 24 55 458 842 69 930 73 797 818 22 49006 173 84 238 99 416 94 506 44 628 700 10 39 67 811 50407 41 50 505 65 640 832+ 24 75 945 51004 82 231 470 522 58+ 94 703+ 826 52035 78+ 110 52 78 95 233 63 64+ 457 735 78 93 833+ 911 53019 312+ 57 486 548+ 75 761 863 54221 370 423 27 529 601 826 988+ 55160 71 220 92 346+ 442 536 43 83+ 652 92 761 96 886 56131 42+ 326 42 44+ 62 417 53+ 538 54 75+ 614 16 704 8 805 54 57013 27+ 353 72 530 75 643 880 58136 368+ 409 564 85 646 791 944 69 59011 64 418+ 50 563 714 60022+ 103+ 47 269+ 340 51 400 87+ 540 59 740 808+ 79 992 61056 195 209 47 53 74 633 830 972 99 62046 61 112 64 276 548 973 63163 266 840 975 64061+ 166 218 59 64 75 77 336 78 486 522 620 764 848+ 54+ 79 80 922 74 65017 32 38 212 1830+ 75 79 85 307 87+ 421+ 567 660+ 825 94 752 912 66042 261+ 391 511 55 60 648 891 929 67079 120+ 38 288 306 93 563 603+ 91 714 888 68051+ 247 308 439 547+ 70 96 695 765 918 69120 26+ 228 55 76 316 41 455 66 486 794 983 70032 78 190 21+ 89 393 99 490 507 660 768 71+ 856+ 957 71009 20 75 211 84 342 637 67 922 72058 61 98 166 209 12 18 362 528 33 731 51 847 63+ 966 68 73037 42 87 129 204 27 43 73 462 719 978+ 74005 76 93 142 49 72 76 93+ 295+ 301 28 400 518 29 41+ 631+ 40 945 67 75054 71 181 84 225 362 652+

76098 252+ 377 743 824+ 84 996 77004 42 191 206+ 60 311 23 68 428+ 537 58 675 97+ 835+ 87+ 989 78181 69 247 73 314+ 71 491 524 28 729 911 72 79116 386 479 579 617 25 705 83 934 80112 37 229 320 6+ 633 824 69 967 91 81003 91 119 95 344 432+ 514 28+ 778 876+ 86 82074 103 34 56 811 40 496 99 528 35+ 619+ 735 804 35 83010 47 230+ 579 82 720 84144 225 461 81+ 600 768+ 844 85106 287 303 09 10 11+ 13 39 84 392 533 80 642 55 75 760 845 924 74 86060 129 36 235 67 349 751 912 38 87005 10 279 312+ 406 27 73 77 502+ 639 58 731 34 850 933 88033+ 287 355 515 621 31 50+ 73 708 36 39 833+ 010 89090 163 234 379 404 753 87 811 40 933+ 94 90049 171 335 430 42 516 815 86 996 91076 102+ 79 205 76+ 433 521 55 72 748 715+ 27 92 93013+ 16+ 83 117+ 45 254 313 423 638 47 783 887 94150+ 526 87 924 95051 58 90+ 141 206 22 37 528+ 614 701 26 814 61+ 97+ 917 96033 243 97 307 429 534 706 873 915 28 48 97368 437 648 56 749+ 828 932 99+ 98226 634 933 38 99009 42 160 69 203 439 602 715 831+ 100077 220+ 424 92+ 570 603+ 04 35 736 57 67 971 101120 45 74 242 76 85 346 525+ 82+ 734+ 75 846+ 99+ 102047 140 305 11 34 88 433 68+ 679+ 952+ 64 103127+ 53 408 90 212 33 39 786 91+ 815 60 972 104090 177 201 352+ 98 434 541 73 664 85 758 105056 63 196 632+ 936 106049+ 74 231 69 325 54 76 82 406+ 34 501 640 718 47 804 16 29 107048+ 15 202 388 482 596 651 71 73 80 791 935 78 108099+ 146 536 687 772 867 941+ 93 109044 81 92 245 67 70+ 71 316 91 94 580 753 99 851 110040 258 79 418 25 75 93 584 708 10 12 985 111016 159+ 95 211 14 301 429 749 914 112039 55 174 243 444 55 502 78 89 771 941 90 113023 45+ 75 416 514 96 721+ 38 64 844 92 922 35+.

114002 72 180 214+ 32 318 401 549 95 900 11553 305 537 626 91 116032 172 459 554+ 75 632 42 997 117029 71 82 97 118 225 45+ 361 540+ 59 759 90 909 16+ 52 63 75 118255 327 80+ 93 96 405+ 551 686 822 69+ 70 82 938 44 119133+ 62 255 331 61 78 437 60+ 553 654 61 80 721 120014 119 382 90+ 614 76 703 36 54 56 850 85 914 121024 59 85 123 210 28 36 552 88 629 46 65 778+ 864 74 998 122002 35 50 66 220 371 414 68 72 96 564 606 93 898 923 96 123217+ 53+ 70 356 68 443 90 615 19 43 60 703 853 68+ 921 124032+ 61+ 62 205 335 40 57 421 561 63 616 98+ 758 93 817 32 55 904+ 19 67 125013+ 74+ 119 27 214 355 60 400 3 571 74 663+ 98 842 929+ 52 126006 102 54+ 244 54 341+ 422+ 77 510 28 40 43+ 51 56 635 705 127046+ 61 85 116 505 19 760 128022 85 328 54 55 98 430 64 99 01 74+ 809 31+ 78 989 129080 222 321 695 741 75 76+ 130074+ 286 366 442 58 538 33 57 64 719 34 868 931 73 131005 38 100 42+ 89 210 316 40 60+ 67 615 43+ 63 706 31 56 989 132044 265 317 492 537 749 836 81 977 133002 257 303 86 402 34+ 40 615 37 118 808 15+ 918+ 41+ 134133 54 61 70 93 237 81 483+ 591+ 672+ 802+ 135047 119 85+ 204 314+ 35+ 45 72+ 88 542 48 74 687 711 33 69 635 74 82+ 91+ 985 136124 50 262 80 421 564 613 93 94 968 71+ 137133+ 70 355 70 405 48 83 501 34 731 80 815 37 43 138064 79 86 210 42 67 73+ 306+ 543+ 664+ 782 834 139196 453 505 43 711 86 856 921 94 140030 150 65+ 298 352 520 54 658 884 944 141080 490 636 768+ 815 908 27 142044 210 46+ 51 53 369 515 691 749 80+ 812+ 70 979+ 143037 153 71+ 349 84 400+ 76 641 721 55 60 69+ 97 821 88 971 144157 80 267 482 587 604 47+ 754 145122+ 88 377 544 67 620 715 32 879+ 925 146102 69 244 52 459 70 505+ 87+ 603 47 769 908+ 147004 14 48 76 223 65+ 94+ 388 520 673 750+ 881+ 913.

Numery ze znakiem + wygrywają premje.

89 819 49 973 92045 91 140 85 246+ 96 360 54.

Sport w kilku słowach.

(—) Walne zebranie Związku Dziennikarzy i Publicystów sportowych w Łodzi odbędzie się w roku bieżącym w sobotę dnia 22 kwietnia. Na zebraniu tem, prócz odczytania sprawozdań i rozpatrzenia wniosków, będą przeprowadzone wybory nowego zarządu.

(—) Do pierwszych w roku bieżącym zawodów pływackich organizowanych w niedzielę przez ŁOZP. o godz. 11-ej w basenie zgierskim zgłosili się już najlepsi pływacy okręgu. Szczególnie licznie obsadza zawody ŁKS skupiający wszystkich czołowych pływaków i pływaczki naszego miasta. Do biegu na 50 m. stylem klasycznym klub ten zgłosił: Kudzielkę. Imienińskiego, Hartwiga i Bujnowicza. do 100 m. Gintera, Majchrzaka i Szwankowskiego do 100 m. stylem dow. Szwankowskiego, Elsnera, Kosińskiego i Hempińskiego i do 100 m. st. grzbietowym: Gintera, Hempińskiego, Elsnera. W biegach dla pań na 50 m. i sztafetach wystąpią: „Molarów" Rybczyńska i Szyszkiewiczówna. W sztafetach dla panów ŁKS wystawia po dwa niemal równorzędne zespoły, wreszcie w skokach wezmą udział: Endert, Bujnowicz. Majchrzak i Hempiński.

(—) W przyszłą niedzielę dnia 9 lutego nastąpi oficjalne otwarcie sezonu motocyklowego „Union—Touringu". Dnia 23 kwietnia organizuje „Union—Touring" piąty ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Łodzi.

Dnia 30 kwietnia motocykliści „Union—Touringu" wezmą udział w imprezie otwarcia sezonu w stolicy, z której to okazji Polski Klub Motocyklowy w Warszawie organizuje zjazd plakietowy i wyścig szosowy.

(—) Delegatami Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego na tegoroczne walne zebranie Związku Polskiego, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Warszawie będą pp. Krachulec, Pękalski i Wierucki. Delegaci łódzcy będą się domagać obniżenia składek członkowskich oraz obniżenia kosztów licencji dla kolarzy z 3-ch na 2 złote.

(—) Widzew przystępuje wkrótce do budowy na swym stadjonie strzelnicy i do wykończenia rozszerzonych terenów.

(—) Otwarcie basenu pływackiego ŁKS—u przy Al. Unji, nastąpi w kwietniu ewent. na początku maja.

(—) W roku bieżącym wszystkie kluby sportowe w Łodzi przeprowadzą dla swych członków próby sprawności fizycznej do POS.

(—) W dniu wczorajszym powróciła do kraju Jadwiga Jędrzejowska, która podczas dwumiesięcznego pobytu w Anglji, odniosła szereg cennych sukcesów zdobywając m. in. tytuł mistrzyni Londynu.

(—) Hebda pozostanie na Rivierze przez tydzień, by wziąć udział w turnieju Beau Site w Cannes, natomiast Tłoczyński wskutek kontuzji ręki, zdecydował się wrócić do Warszawy, gdzie podda się dokładnej kuracji, a w każdym razie w turnieju Beau Site nie weźmie udziału.

(—) Polski Związek Lekkoatletyczny zamierza wysłać na Masarykove Hry, które odbędą się w dniach 3—5 czerwca w Pradze: Wajsównę i Walasiewiczównę oraz z panów: Nowaka, Nowosielskiego i Niemca. Reszta czołowych zawodników będzie brała udział w meczu lekkoatletycznym międzymiastowym Polska—Belgja w dniu 5 czerwca w Warszawie.

Term'ny wyłonienia mistrza piłkarskiego klasy A.

Polski Związek Piłki Nożnej postanowił, że zakończenie piłkarskich rozgrywek okręgowych i wyłonienie mistrza nastąpić winno najpóźniej do dnia 16 lipca br.

W innym wypadku „spóźniony" mistrz okręgu nie będzie mógł uczestniczyć w rozgrywkach międzyokręgowych.

Cracovia nie jedzie do Brna.
Odwołany mecz.

Zapowiedziany na dni 8 i 9 kwietnia b. r. przyjazd piłkarzy Cracovii do Brna dla rozegrania spotkania z miejscowemi Zidenicami nie dojdzie do skutku.

Zidenice w dniu 9 kwietnia walczą u siebie z praską Slavią.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr w sali Geyera — Zaręczyny z przeszkodami.

Teatr Kameralny — Człowiek bez życia osobistego.

Teatr Popularny — Bar — Kochba.

Teatr operetka „8.30" — Peppina.

Adria — 10% dla mnie.

Bajka — I Cham. II Czarny władca.

Capitol — Czemp.

Casino — Symfonja sześciu miljonów.

Corso — Tajemnicza szóstka

Czary — Flip i Flap w legji cudzoziemskiej.

Grand Kino — Mumja.

Ludowy — x 27.

Luna — Rozkoszna przygoda.

Metro — 10% dla mnie.

Oświatowy — Dla dorosł. Śpiewak nieznany. Dla młodz. Pat i Patachon jako włóczęgi.

Palace — Maleństwo dla opinji.

Pan — Walka ze skutkami prostytucji.

Przedwiośnie — Teodozja Sewastopol.

Rakieta — Król to ja.

Splendid — Arjana.

Stylowy — Kochaj mnie dziś.

Sztuka — Kobiety bez przyszłości.

Zachęta — I. Obcym wolno całować. II. Rycerze mroku.

KRÓL KRÓLÓW.

Ten najpotężniejszy na świat cały film ilustrujący Żywot, cuda, mękę i śmierć Chrystusa Pana, realizacji Cecila B. de Mille'a wyświetlany jest z niebywałem powodzeniem w parafjalnem kinie „Bratnia Strzecha" na Widzewie (ul. Św. Kazimierza 6). Aby uprzystępnić obejrzenie tego filmu jak najszerszym warstwom społeczeństwa ceny miejsc zostały znacznie zmniejszone, a mianowicie: w dnie powszednie po 30 i 49 gr. w niedzielę po 75 49 i 30 gr. Początek seansów o godz. 6, w niedzielę o godz. 2-ej po poł.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z fasolą.

Ryż wypiekany z jabłkami.

Budyń jarzynowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Teodorowi.
Wschód słońca 5.14
Zachód — 18.05
Długość dnia 12.51
Przybyło dnia 4.59
Tydzień 13

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ

Londyn. złoty (za 1 ft st.) zamk 30.56; Paryż. złoty (za 100 złotych) 285.50; Praga (za 100 złotych) 386.00; Wiedeń. bankn 79 0. Zurych złoty (za 100 złotych) zamkn 58 05; Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe 46.80—47.20. wpłaty na Warszawę 46.95—47.15; na Katowice 46.95—47.15 na Poznań 46.95—47 15 Gdańsk. złoty (za 100 złotych) 57.30—57.42 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.29—57.41.

Paryż. Nowy Jork 25.46 1/4 Włochy 1 30.55 Szwajcarja 491.25; Warszawa 285.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 6.35. kwiecień 6.22; maj 6.30; czerwiec 6.37.

Nowy Orlean. Loco 6.26; maj 6.28; lipiec 6.44 październik 6.63.

Egipska, Marzec 6.78; maj 6.86. lipiec 6.94.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN — MOCNIEJSZY.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój słabszy. Wyróżniły się dewizy angielska i duńska które zwyżkowały: pierwsza o 10 gr. na 1 funcie. Kopenhaga o 25 gr. na 100 kor. duńskich. Bez zmiany pozostały Praga, Włochy oraz Nowy Jork — kabel i czek

Z pozostałych dewiz tańsze były: Belgja o 5 gr. na 100 blg. Gdańsk o 3 gr. na 100 guld. gd. Holandja o 5 gr. na 100 fl. hol. Paryż o 2 gr na 100 fr. fr. oraz Szwajcarja o 5 gr na 100 fr. szw.

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Grupa pożyczek premjowych kształtowała się zniżkowo. 3 proc. Pożyczka Budowlana. Dolarówka oraz 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna straciły po 75 gr. na sztuce.

Z innych papierów państwowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna obniżyła się o 0.25 proc., 5 proc. Pożyczka Kolejowa o 1.25 proc. 6 proc. Pożyczka Dolarowa o 0.50 proc. oraz 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna o 1.25 proc. Listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego pozostały bez zmiany.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I. 41.00—40.75; Premj Poż Dolarowa, serja III. 53.75—54.00; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 105.00; Państw Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 37—36.25; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55—55.50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53.63—53.88; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast Banku Gosp. Kraj II em. 83.25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy Zast. T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 54.25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 41.25—41.50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 30.75.

AKCJE — BEZ POPYTU.

Dział papierów dywidendowych cechowały minimalne obroty i mała chęć do kupna.

Do oficjalnych tranzakcyj doszło jedynie w grupie bankowej, gdzie nabywano akcje Banku Polskiego po cenie o 1.50 zł. niższej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 31 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo — Towarowej. ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa. w handlu hurtowym ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica czerwona jara szklista 775 gl 37.00 — 38.00; pszenica jednolita 742 gl 36.00—37.00; pszenica zbierana 731 gl 35.00—35.00. Ogólny obrót 2.808 tonn, w tem żyta 1.835 tonn. Usposobienie spokojne, reszta notowań bez zmiany.

Poznań, 31 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 1.005 tonn 15.00 (usp. spokojne): otręby żytnie 50 tonn 8.75 Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne): pszenica 33.50—34.50 (usp. spokojne): jęczmień 681—691 grl 14.25—15.00 (usp. słabe): jęczmień 643—662 grl 13.75—14.25 (usp. słabe): owies 11.00—11.50 (usp. słabe): mąka żytnia 65 procent z work. 27.50—28.50 (usp. spokojne), mąka pszenna 65 proc. z work. 51.00—53.00 (usp. spokojne): otręby żytnie 8.75—9.50: otręby pszenne 9.50—10.50: — pszenne grube 10.50—11.50; rzepak 45.00—46.00; rzepik 43.00—47.00; gorczyca 40.00—46.00; wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00; groch Wiktorja 21.00—24.00; groch Folgera 34.00—37.00 łubin niebieski 7.50—8.50; łubin żółty 9.00—10.00; seradela 11.75—12.75; koniczyna czerwona 75.00—105.00; koniczyna biała 65.00—95.00; koniczyna szwedzka 85.00—105.00; ziemniaki jadalne 2.10—2.40; ziemniaki fabryczne 1 kg. proc 11 gr. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 600 tonn pszenicy 103.5 tonny; jęczmienia 15 tonn, otrąb żytnich 25 tonn; otrąb pszennych 15 tonn.

Biuro porad dla lokatorów.

W myśl uchwały sejmowej z dnia 21 marca 1933 r. zostały wstrzymane eksmisje bezrobotnych z mieszkań jedno i dwuizbowych od dnia 1 kwietnia 1933 r. do 31 października 1933 r. — Do kwietnia Sąd wstrzymywał wykonanie eksmisji na podstawie ustawy o ochronie lokatorów — Każdy bezrobotny dla uzyskania wstrzymania eksmisji winien przedłożyć w sądzie specjalne podanie oraz dowody ubóstwa

w postaci legitymacji

Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy ostemplowanej naskutek ostatniej kontroli oraz zaświadczeniem ubóstwa z wydziału opieki społecznej — Magistratu miasta lub gminy. — Podania i dowody winne być złożone w dwóch egzemplarzach. Formalności wszystkie należy zawczasu wypełnić, gdyż uzyskanie zaświadczenia magistratu trwa kilka dni, i może być wydane po dokonaniu kontroli domowej. Ci, którzy mają wyznaczone eksmisje w późniejszych terminach, winni również zawczasu zgłosić się do Związku w sprawie załatwienia formalności dla wstrzymania eksmisji do dnia 31 października 1933 r. Wszelkich wyjaśnień w sprawach lokatorskich udziela codziennie biuro Związku Lokatorów i Sublokatorów woj. Łódzkiego przy ul. Piotrkowskiej 107, w godzinach od 10—1 i 5—8 wiecz Na miejscu udziela się porad prawnych oraz pisze się podania do sądu. Urzędu rozjemczego, Inspekcji mieszkaniowo-budowlanej i sanitarnej. Zaznacza się, iż sąd automatycznie eksmisji nie wstrzymuje, i każdy obowiązany jest oddzielnie złożyć podanie.

Misjonarze katoliccy w Dżeholu.

Chińska lojalność.

Te nic dla przeciętnego ucha europejskiego nie mówiące dźwięki oznacza ją w języku chińskim „Matka Boża wśród jodeł" i są nazwą całkowicie katolickiej wioski ukrytej wśród lesistych gór znanego dziś w całym świecie Dżeholu.

Założona przez przed 50 blisko laty przez misjonarzy katolickich stała się ona najważniejszym punktem działalności misyjnej, promieniującej na cały ten kraj. Tu też mieszkają dwaj biskupi, ks. Abels, wikarjusz apostolski Dżeholu, oraz koadjutor jego, ks. Janssens, obaj, jak zresztą wszyscy prawie tamtejsi misjonarze, ze Zgromadzenia Niepokal. Serca N.M.P. w Scheut we Flandrji. Wikarjat Apostolski Dżeholu liczy około

170 tysięcy wiernych,

w porównaniu jednak z innemi okręgami Mongolji poszczycić się może niezwykłą wydajnością pracy. Posiada własne kolegjum, gdzie kształciło się stu uczniów i seminarjum, gdzie było dwustu kardynałów chińskich do stanu duchownego, ponadto sierociniec dla stu dzieci opuszczonych, seminarjum nauczycielskie, w których pobierało naukę 30 dziewcząt i 60 chłopców chińskich i kilka szkół elementarnych. Cały teren wikarjatu obsługuje około dwudziestu stacyi misyjnych, na czele których stoi po dwóch misjonarzy białych, mając do pomocy kapłanów pochodzenia miejscowego.

Warunki życia katolików w tym kraju

są bardzo ciężkie.

Ciągle operujące tu bandy rabusiów napadały na wioski i niszczyły mienie mieszkańców, a najwięcej cierpieli chrześcijanie. Nie było bezmała roku, by nie notowano śmierci 3—4 misjonarzy. Mimo tych jednak trudności działalność misyjna pod rządami chińskiemi rozwijała się dość swobodnie. Obecnie powstaje pytanie, jak dziać się będzie pod władzą japońską. Przykład Korei nie wzbudza radosnych nadziei. Prawodawstwo japońskie żąda całkowitej laicyzacji nauczania, wskutek czego nawet szkoły misyjne nie mają prawa włączenia do swych programów nauki religji i muszą traktować ją fakultatywnie poza godzinami szkolnemi. Rezultatem wprowadzenia tych przepisów do Korei było, że liczba chrztów odrazu

znacznie się zmniejszyła.

Tem niemniej misjonarze z pod znaku „Soung-Szu-Tsuitze" nie mają zamiaru opuścić rąk przygotowani bowiem byli zawsze do walki z trudnościami, a walka taka jest właściwym żywiołem katolickiego misjonarza.

W ostatnich czasach

kobiety straciły dużo na godności

Od dłuższego czasu wielkie paryskie domy mód propagują smokingi dla pań. Spodnie — ten symbol męskiego stroju — spotykane zrazu na scenie, potem i na balu maskowym — mają z czasem stać się strojem codziennym wykwintnej pani.

Ale protest wyszedł z Ameryki. Primadonna opery nowojorskiej piękna artystka Mae West zwołała wiec kobiet dla zaprotestowania przeciw temu

„ohydnemu dziwactwu".

Zebranie odbyło się w salonach hallu Astorja. Miss West wygłosiła na niem gorącą mowę. Mówiła:

— „Już i tak w ostatnich czasach kobiety straciły dużo na swej godności, obowiązkiem więc ich jest nie poddawać się nadal bezmyślnie wszelkim dziwactwom i kaprysom mody.

Czy Greta Garbo wyjdzie zamąż?

Ulubienica księcia Walji.

Nie minął jeszcze miesiąc, gdy Greta Garbo, witana owacyjnie przez niezliczone tłumy publiczności, wylądowała w porcie newyorskim po półrocznym prawie pobycie w Europie. Wprost z portu Greta odjechała swym dwunastocylindrowym Packardem do pałacu wytwórni Metro - Goldwyn - Mayer, gdzie zarezerwowano dla niej

prywatny apartament.

Tam oczekiwało ją już siedemdziesięciu czterech dziennikarzy z New-Yorku i innych większych miast Stanów Zjednoczonych. W wywiadzie, który słynna Szwedka udzieliła witającym ją dziennikarzom, dała ona wyraz swemu zadowoleniu z sześciomiesięcznej wypoczynkowej podróży po Europie. Zapytana, ile prawdy jest w rozsiewanych przez europejską i amerykańską prasę pogłoskach o jej bliskiem małżeństwie z angielskim następcą tronu, Greta odpowiedziała co następuje: „Książę Walji i ja jesteśmy wprawdzie z sobą

serdecznie zaprzyjaźnieni,

ale o małżeństwie nigdy nie mogło być mowy. Wszelkie plotki na ten temat są najzupełniej bezpodstawne".

Jednakże temu kategorycznemu oświadczeniu „boskiej kobiety" prasa nie dała widocznie wiary, gdyż już nazajutrz ukazały się artykuły, powołując się na najbardziej wiarogodne źródła i utrzymujące, że małżeństwo Grety z księciem Walji jest rzeczą postanowioną, co więcej, ustalona jest nawet data ślubu.

Jasnem więc jest, że powrót do Ameryki bohaterki „Ludzi w hotelu" stał się jednym

wielkim triumfem

„białego płomienia Szwecji", gdyż roz entuzjazmowana publiczność, inspirowana przez prasę, chce widzieć w swem bożyszczu przyszłą królowę Wielkiej Brytanji.

„Przyszła królowa Wielkiej Brytanji" pierwszy po powrocie do New-Yorku wieczór spędziła w Astor Theatre na premjerze swego ostatniego filmu „As you desire me" („Jaką mnie pragniesz") według utworu światowej sławy włoskiego dramaturga Luigi Pirandello.

Premjerowa publiczność, porwana grą Grety i pięknem obrazu, zgotowała obecnej na sali artystce spontaniczną owację. Nie szczędzono również słów zachwytu dla partnera Grety, znakomitego Ericha von Stroheima. Nazajutrz po premjerze Greta odjechała do Hollywoodu.

Za pan-brat z szympansem.

CZŁOWIEK CZY MAŁPA?

Szczep liliputów nad jeziorem Kiwu.

Nad brzegiem jeziora Kiwu na wyspie Kigrui i na pobliskich urodzajnych i bogatych obszarach mieszkają murzyni Batua najmniejsze szczepy murzyńskie Afryki.

W środku jeziora mającego 50 km. szerokości i 100 km. długości, leży zalesiona i bogata w zwierzynę, w szczególności zaś w antylopy, wyspa Kigiui. Wśród kwitnących roślin tych dziewiczych lasów, w gęstwinie bambusów, pod błękitem tropikalnego nieba żyje lud pigmejów Batua. Murzyni Batua są

doskonałymi myśliwymi

i niebezpiecznymi rabusiami, których zajęcia rolnicze ograniczają się jedynie do plantacji tytoniu.

Jezioro Kiwu zostało najpóźniej odkryte ze wszystkich jezior czarnego kontynentu. Odkrył je Niemiec hr. Goetzen dopiero w r. 1894. Okolica jeziora Kiwu należy do najzdrowszych w Afryce, ponieważ niema tam moczarów, a powietrze jest czyste i świeże. Kraj ten nadawałby się do osiedlenia Europejczyków, ze względu na swoją urodzajność, piękność i właściwości klimatyczne — średnia temperatura bowiem wynosi 20 st. C. Rzeka Russini łączy jezioro Kiwu z jeziorem Tanganiką, w którem żyje mnóstwo ryb,

niema natomiast zupełnie krokodyli.

Murzyni Batua mieszkają w małych chatkach, które budują z nadzwyczajną szybkością: chatki te tworzą wsie. Przyglądając się zdaleka tym ludziom, można sądzić, że są to szympansy. To też inne szczepy środkowej Afryki twierdzą że Batua podaje rękę szympansowi, jeśli go spotka szympans zaś po przyjacielsku ją ściska. Jeśli Batua unika szympansa, małpa uważa to podobno za obrazę, ściga Batuę i bije go nieraz dotkliwie. Innemi słowy, karły te są uważane za rodzaj krewnych szympansów, z któremi ich

łączą zażyłe stosunki.

W mniemaniu tem utrzymuje inne szczepy ostry zakaz zabijania i spożywania szympansów i goryli przez murzynów Batua. Zalicza się ich też raczej do zwierząt niż do ludzi, a wielka jest obrazą dla każdego murzyna z obszaru jezior centralnej Afryki, jeśli się go przypadkiem uważa za pochodzącego ze szczepu Batua.

Ludzie ci chodzą zupełnie nago. Mają oczy o kształcie migdałów, gęste brwi, nos, jak u wszystkich ras murzyńskich, zapadnięty koło otworów, oraz grube wargi. Posługują się z nadzwyczajną zręcznością łukiem, są również mistrzami

w sporządzaniu strzał.

Strzelają przykucnięci do ziemi, używają przytem rąk i nóg, nieraz i zębów do pomocy. Ponieważ nogi służą im również do chwytania, wspinają się z ogromną łatwością na drzewa, by stąd śledzić zwierzynę.

Przy polowaniu na grubą zwierzynę, służą tym karłom dziuple wielkich drzew, jako pewne kryjówki. Czasem udaje im się nawet upolować słonia, otaczają go wtedy ze wszystkich stron i wysyłają ze swych łuków strzały, raniąc go w nogi. Najodważniejszy z nich stara się przebić lancą bok zwierzęcia. Jeśli się jednakowoż gruboskóremu olbrzymowi uda obronić, wtedy miażdży bez litości najbliżej stojących,

reszta ucieka na drzewa,

jak wiewiórki lub małpy. Celem polowania na słonie nie jest ich mięso, lecz zęby, które służą Batuańczykom jako towar zamienny, za który otrzymują kobiety.

Także szczepy Zamputi z zachodniego wybrzeża jeziora Edwarda oraz Dakos z nad jeziora Stefanji mają karłowatą postać. Batu są jednak najodważniejsi i najsławniejsi z pośród szczepów pigmejskich.

2 miljony pielgrzymów

przybyło w roku 1300-ym do Rzymu.

W bieżącym miesiącu z inicjatywy „Towarzystwa badań rzymskich" zorganizowanych zostało dziesięć odczytów, poświęconych historji najsłynniejszych z pośród lat jubileuszowych przeszłości. Pierwszą prelekcję wygłosił niedawno senator Fedele, który mówił o pierwszym tego rodzaju okresie jubileuszowym, zarządzonym przez Papieża Bonifacego VIII-go w roku 1300 i opisanym na podstawie własnych przeżyć przez Dantego. Apel Bonifacego spotkał się z żywym oddźwiękiem we wszystkich krajach i ściągnął do Rzymu olbrzymią, jak na owe czasy,

liczbę dwóch miljonów pielgrzymów.

Przyniósł on w rezultacie poważne odrodzenie duchowe i religijne, odzwierciedlone w pismach autora „Boskiej Komedji", pod względem materjalnym, natomiast — wbrew twierdzeniom wrogów kościoła — dał tyle, że starczyło zaledwie na ozdobienie kościołów rzymskich i licznych grobów męczenników, do których dążyły rzesze wiernych.

Jakie jest najlepsze cygaro?

Konkurs francuskiego monopolu.

Monopol francuski ogłosił przed paru laty dla zwiedzających targi w Paryżu konkurs na pytania następujące:

1) Jakie jest najlepsze cygaro monopolu?

2) Jakie są najlepsze papierosy monopolu?

3) Jaki produkt monopolu największe wśród palaczy budzi zadowolenie?

Nagród, składających się z papierosów i cygar,

wyznaczono 50.

W ten sposób monopol francuski stara się wytworzyć bezpośredni kontakt z publicznością, aby poznać upodobania swej klienteli. Dzięki temu, jak również dzięki umiejętnie pomyślanej propagandzie sprzedano wówczas na targach, w czasie zaledwie dwóch tygodni, różnych wyrobów tytoniowych monopolu za rekordową sumę 206.000 franków.

811 PAPIEROSÓW NA OSOBĘ...

Ludzie palą coraz więcej.

W roku 1911 Stany Zjednoczone wyrabiały około 10 miljardów papierosów. W roku 1924 produkcja ich wzrosła do 71 miljardów, w roku zaś 1926 do 90 miljardów.

Na całym świecie notuje się dziś bardzo znaczny wzrost konsumcji papierosów w stosunku do lat z przed wojny. Więc np. w Anglji konsumcja papierosów zwiększyła się z 13 na 14 miljardów, w Niemczech z 12 na 29 miljardów, w Italji z 4 na 14, w Japonji z 7 na 28 miljardów.

W Anglji na jedną osobę

wypada 811 papierosów.

Zkolei idzie mała dziś i biedna Austrja, gdzie na głowę wypada 717 papierosów rocznie. Ten z roku na rok wzmagający się popyt na papierosy tłumaczy się przedewszystkiem masowem paleniem ich przez kobiety.

Podsłuchane.

WIOSENNA ROZMÓWKA.

Ona (gra z mężem w karty): — O co będziemy grali?

On. — O co chcesz.

Ona: — Dobrze. O nowy płaszcz wiosenny. Jeżeli ty przegrasz, ja go sama wybiorę, jeżeli ja przegram, ty go będziesz mógł wybrać.

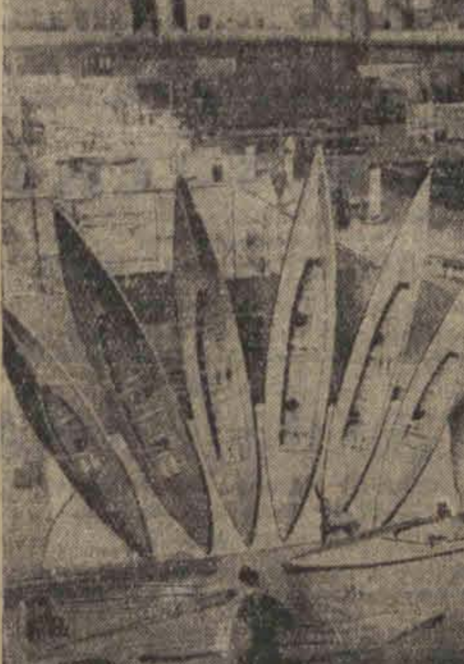
CENA.

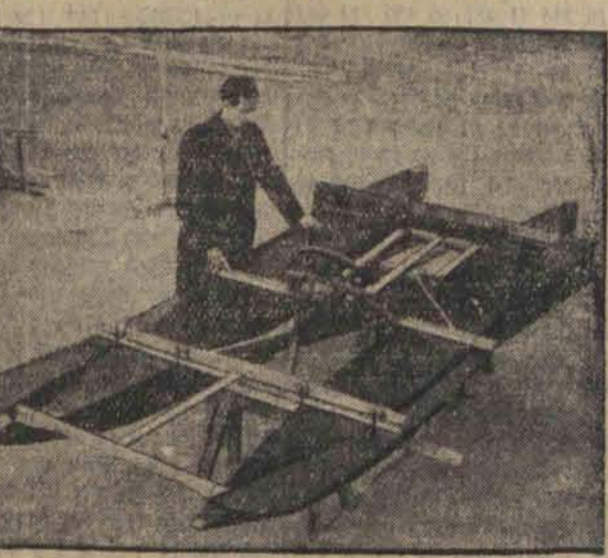
— Udzielasz nauki języków, a ile żądasz za godzinę?

— Pięć złotych.

— Do djaska. A ile ci dają?

SPORT WODNY.





1) Wzory kajaków na międzynarodowej wystawie sportu wodnego. 2) Nowy rodzaj ślizgowca.

Kapitulacja potężnego dziennika.

Nowe oblicze „Berliner Tageblattu"

Z pierwszej stronicy „Berliner Tageblattu" znikł napis: „Naczelny redaktor Teodor Wolff".

Jest to fakt niemałej wagi. Teodor Wolff był jednym z najbardziej wpływowych i popularnych niemieckich publicystów... Jego głosowi przysłuchiwano się nietylko w Niemczech. I jeżeli wpływy „Berl. Tageblattu" zmniejszyły się w Niemczech w związku z upadkiem znaczenia państwowej partji demokratycznej to zagranicą w dalszym ciągu posiadał on

swą wagę polityczną,

będąc uważany za organ, wyrażający rzeczywiste nastroje kół demokratycznych

Obecnie ze zmianą „panującego nastroju" firma Mosse usunęła Wolffa.

Przy tej sposobności p. Orieczkin przypomina w gazecie „Siewodnia", że nie tak dawno, bo przed dwudziestu laty wydawca „Berliner Tageblattu" Rudolf Mosse o mało, że nie stał się właścicielem „Local Anzeigeru", wydawanego przez Schella t. j. przez Hugenberga. W początkach 1913 r. August Schell znalazł się w ciężkich finansowych kłopotach, a jego gazeta, główna wówczas wyrazicielka berlińskich kół monarchistycznych, w bardzo ciężkiej zawisła pozycji. Zdecydował więc sprzedać akcje swego wydawnictwa za 8 miljonów marek, ale jako lojalista zwrócił się przedewszystkiem do kanclerza Bettmanna-Holwego, oświadczając, że jest zmuszony ustąpić swe akcje Rudolfowi Mosse, że więc akcje przejdą w ręce żydowskie. Prosił o ratunek, godził się sprzedać swoje wydawnictwo rządowi o miljon marek taniej, aniżeli Mossemu.

Bettmann-Holweg zainteresował się tą sprawą bardzo gorąco i polecił ją ministrowi rolnictwa von Schorlemerowi, jednemu z najbogatszych ludzi w Niemczech, który, otrzymawszy odpowiednie pełnomocnictwa od Augusta Schella, rozpoczął natychmiast zbierać pieniądze w kołach wielkiej burżuazji.

Groteskowym niemal był fakt, że dla obrony od „żydowskiego niebezpieczeństwa" trzeba było zastukać do kół i kas żydowskich. Dwaj bankierzy kolońscy, żydowskiego pochodzenia, baron von Oppenheim z bankierskiego domu „Salomon Oppenheim młodszy" i Ludwik Hagen, który dawniej nazywał się Lewi, zabrali się do tej roboty i stworzyli koncern,

składający się z 59 akcjonarjuszy.

Wkońcu koncern zaproponował Schellowi za „Local Anzeigera" 10 miljonów marek, a potem wskutek pewnych klauzuli umowy musiał mu dopłacić jeszcze parę miljonów. W czasie wojny wydawnictwo to przeszło w ręce dyrektora przedsiębiorstw Kruppa Alfreda Hugenberga, dzisiejszego ministra rolnictwa i jednego z wodzów niemieckiej partji nacjonalnej.

Przed dwudziestu laty Rudolf Mosse o włos, że nie kupił Augusta Schella, dziś firma Schelle chce podobno

kupić wydawnictwa firmy Mosse.

Mówią, że na pytanie w tej sprawie główny reprezentant spadku po Mosse odparł: „jestem kupcem i nie posiadam kwalifikacyj na politycznego męczennika".

W każdym razie „Berliner Tageblatt", który za cesarstwa był organem liberalnej opozycji, a po rewolucji reprezentował nie opozycyjne, lecz bliskie do rządowych nastroje demokratyczne oraz interesy szerokich kół żydostwa niemieckiego przestał jako taki istnieć.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.